Nr. 196. We Lwowie, Wtorek dnia 19. Sierpnia 1873. **Rok XII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Cena wynosi:

[illegible] 30 „

Z przesyłką pocztową:

[illegible] 5 złr. — ct.
[illegible] 3 talary 18 sgr.
[illegible] 21 franków
[illegible] 13 „

Numer pojedynczy kosztuje 8. centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sykstuskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 201). Ajencja dzienników Piątkowskiego ar. 9 plac katedralny. W KRAKOWIE: Księgarnia Josefa Czecha w rynku. W AUSTYI: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Rzechowski, rue Jasset 13. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vorler, nr. 10 Wallfischgasse i A. Oppelik. Wollzeile, 23. W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe zamieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie clo-wane.

Manuskrypta drobne nie zwracają się [illegible] ja niezamiana.

Lwów d. 19. sierpnia.

(Ostateczne sprowincjalizowanie Pogranicza. — Czyja jest winna niepowodzenia wystawy.)

W urzędowym dzienniku rozporządzeń wojskowych wyszedł manifest monarszy z d. 8. bm., rozwiązujący ostatnie, jeszcze niesprowincjalizowane pułki Pogranicza 1—4 i 7—11, i poddający je od 1. października br. pod ogólne ustawy o służbie wojskowej, obronie krajowej i pospolitem ruszeniu. Odtąd już jest całe Pogranicze zupełnie sprowincjalizowane, tj. mieszkańcy jego są taksamo obywatelami jak wszyscy inni obywatele Węgier i Kroacji.

Wczoraj miał się we Wiedniu w ujeżdżalni nadwornej odbyć akt odczytania nagród, przyznanych uczestnikom wystawy powszechnej, pod przewodnictwem arcyksięcia Karola Ludwika jako umyślnego następcy cesarza. Z powodu, że o ile się wystawa ta nie udała — bo przychody zupełnie zawiodły i znaczna część prowincyj austrjackich jest niedokładnie reprezentowana — winę tego centraliści przypisują ministerstwu Hohenwarta, ogłosiła *Politik* artykuł, zwalający niezbitemi faktami winę tę zupełnie na kogo innego.

I tak kiedy ministerjum Hohenwarta w lutym r. 1871 objęło rządy, dowiedziało się, że już hr. Beust urzędowo zapowiedział państwom obcym wystawę we Wiedniu na rok 1873, z tem większem zdumieniem, gdy poprzednie ministerjum zgoła żadnego nie zrobiło przygotowania, i tymczasowy minister handlu z r. 1870, p. de Pretis następcy swemu nic zgoła nie zostawił w tym względzie, prócz — literalnie — kilku arkuszy papieru. Chodziło o honor państwa, zwłaszcza gdy już zapowiedziana na r. 1867 wystawa nie we Wiedniu się odbyła, ale w — Paryżu! Czas przytem naglił, a tysiące wrogów Hohenwartowi wpływów stawiało przeszkody tysiączne. Męża bezwzględnie zdolnego do zorganizowania wystawy nie było, oglądano się za względnie najzdolniejszym, a taki był tylko jeden, tj. hr. Schwarz. Powołano go z Anglii, zkąd w kilka miesięcy przyszedł — z planem już gotowym w kieszeni. Na zagatanie rządu, czy według jego planu można ustrzyć przedstawić w całej rozmaitości jej indywidualizmów krajowych, hr. Schwarz nietylko przytaknął, ale owszem dodał, że zamierza wystawę całą w ogóle nie według przynależności techniczno-realnej, jak na poprzednich wystawach, ale według grup geograficznych urządzić, co się oczywiście stosuje i do Austrji. Jeżeli zatem po upadku Hohenwarta br. Schwarz czy to z własnej woli, czy za wpływem ministerstwa centralistycznego od tej zasady co do Austrji odstąpił, zkąd poszło niedostateczne kilku prowincyj, jak Czech, Morawy i Galicji reprezentowanie się na wystawie, to już to nie wina gabinetu Hohenwarta, jak też nie z jego winy pochodzi następna błędna organizacja szczegółowa, potrójne przekroczenie kredytu 6 mil. złr., i ograniczenie władzy br. Schwarza. Na podstawie kredytu 6 mil. złr. ministerstwo Hohenwarta wydało patent organizacji wystawy we wrześniu, kiedy już było zachwiane, jakoż we cztery tygodnie do dymisji się podało. Br. Schwarz żądał nieograniczonego pełnomocnictwa i tytułu Ekscelencji, albowiem inaczej nie zdołałby w półtora roku zorganizować wystawy, gdyby zależał od komisji ministerjalnej, złożonej z członków równych jemu godnością o zarówno nieobeznanych ze sprawą jak i intrygańckich umysłach. Tytuł Ekscelencji minister Schäffle wyrobił Schwarzowi wbrew p. Beustowi, a jak świadczy wrześniowy patent organizacyjny, dano br. Schwarzowi wolną rękę, ale pod bezpośrednią odpowiedzialnością wobec ministra handlu i ściśle w obrębie kredytu 6 mil. złr., tj. w myśl ustawy rajchsratowej. Ministerjum Hohenwarta nie dało br. Schwarzowi władzy absolutnej, tylko ubezpieczyło go od niezdolnej absolutnie organizacji biurokratyczno-kolegialnej, któraby nigdy nie była w 18 miesięcy urządziła wystawy. Zresztą tylko najpierwsze zamówienia i kontrakty budowlane przypadają na czas rządów Hohenwarta, wszystko inne zaś na czas rządów Auerspergа. Dowodem na to protokoły ministerjalne, które przecie są w ręku rządu obecnego, i on jeżeli może, niechaj podanym tu faktom zaprzeczy.

Ruch wyborczy.

Pisma centralistyczne cieszą się, że „coraz gwałtowniej“ toczy się jakaś polemika między pismami czeskiemi a polskiemi, z powodu, że Polacy „niewątpliwie“ dzisiaj wejdą do nowej Rady państwa. Polemiki tej wcale nie ma po oświadczeniu *Czasu*, chociaż tylko pobieżnie złożonem, że kwestję tę należy zostawić do rozstrzygnięcia deputowanym, którzy wyjdą z nowych wyborów. Z tego też powodu „wątpliwem“ jest dzisiaj tak wejście jak niewejście naszych deputowanych do Rady państwa. Możemy przytem oświadczyć, że jak nie wierzymy ponętom, które nam przy tej sposobności nadstawiają centraliści, tak i groźb ich nie lękamy się. Postąpimy tak, jak nam nasza powinność, nasze najsumienniejsze przekonanie nakaże. Ciekawem jest, co w tej sprawie pisze *Stary Tremendbl.*:

„Polacy wiedzą zanadto dobrze, co hazardują w razie, gdyby na zawsze przyjęli politykę deklaratnów. Jeśli Polacy uchwalą nieobecność Rady państwa, to zmuszą rząd do polityki, która byłaby może dla państwa fatalną, ale dla Polaków pewnie zgubną. Rząd musiałby się wtedy oprzeć wyłącznie na Rusinach, a następstwa takiej zmiany frontu Polacy musieliby samym sobie przypisać. Postawienie żywiołu ruskiego w Galicji przeciw polskiemu byłoby krokiem ostatecznym, i jak długo można, powinien tego kroku unikać rząd, któremu na mirze między ludami Austrji zależy. Wierność Rusinów dla państwa nie jest, jak u Austro-Niemców, wolną od pobocznych celów egotycznych. Jeżeli Rusini trzymają z państwem, czynią to przedewszystkiem z nienawiści do Polaków, którzy jednak, czego zapominać nie wolno, są żywiołem cywilizacyjnym w Galicji. Nie wypada zrywać z Polakami, mimo że na nich spuścić się nie można; i wszelkie względy odpadłyby dopiero wtedy, gdyby państwu na śmierć i życie wojnę wypowiedzieli.“

Odpowiemy na to chyba to tylko, że jeśli rząd zechce oprze się na Rusinach, to *ipso facto* oprzeć się na Polakach. Ale jeśli zechce oprzeć się na moskalofilach, co to „nie są wolni od pobocznych celów egotycznych“ — he, to życzymy powodzenia! Pracują w Galicji na rzecz Moskwy, jak pracujecie w innych prowincjach na rzecz Prus, — ale też wtedy nie konfiskujcie *Słowa* za takie artykuły, za jaki w sobotę s'onfiskowaliście.

Centraliści donoszą, że z Biały wysłali pełnomocników do Żydów w Wieliczce i Nowym Sączu (miasta te wybierają razem z Białą jednego deputowanego do Rady państwa), aby ich namówić na swoją stronę, a wtedy zwyciężą. Według nich p. Seeliger ma kandydować nie w tej grupie — dlaczego? — ale w większych posiadłościach? — gdzie?

Nowy zwrot.

We Francji żywe widzimy przygotowania do nowych przewrotów, a to właśnie stanowi główne zajęcie dzisiejszego świata politycznego. Unia rojalistów francuzkich góruje po nad wszystkiemi sprawami.

Jakie będą skutki połączenia się Orleanów z Bourbonami, na jakich zasadach reprezentanci konstytucjonalizmu z absolutystami zawarli kompromis, nie chcemy odgadywać — niedaleka przyszłość da nam najlepsze rozwiązanie, przyniesie dokładne pod tym względem wyjaśnienia. Dla nas na dzisiaj dość jest tego, że kandydatura hr. Chamborda, popierana przez Orleanów, zyskuje na powadze i nakazuje imperjalistom i republikanom mieć się na baczności, — co potwierdza dawniej wypowiedziane przekonanie, że Francja, dla której leczenie się z chorób wewnętrznych jest kwestją życia, nie postępuje na drodze rekonwalescencji. Usiłowania dzisiejsze przywrócenia monarchii nie prowadzą do wyjścia ze zgubnej tymczasowości. Mimo starań jak największych utrzymania w karbach namiętności, wszystkie stronnictwa zdradzają stan gorączkowy. Henryk V. swemi zasadami, przypominającemi absolutyzm, musi w wysokim stopniu drażnić republikanów i daje sposobność do agitacji bonapartystom, występującym w roli opiekunów woli ludu. Widzimy dziś już wszędzie zarody przeciągłej a namiętnej walki domowej. Tak się nam przedstawia kwestja ugody, zawartej niewątpliwie z wiedzą głównych reprezentantów rządu wersalskiego, jeżeli na nią patrzeć się będziemy ze stanowiska sprawy lokalnej, czysto-francuzkiej; a ma ona jeszcze znaczenie powszechniejsze, znaczenie ogólne.

Wyniesienie kandydata opierającego swe prawa na woli bożej, jego stosunki z Watykanem, stawiają program polityki zewnętrznej. Bismark wie wprawdzie, że oddanie tronu Henrykowi, nie usunie wcale walk domowych, w których chciałby on utrzymać Francję jak najdłużej, ale ma tę niedogodność, że utrudni jego znów usiłowania zgnębienia w Niemczech wyznawców kościoła rzymskiego. Dla Prusaków wreszcie jest widocznem, że nowo wybrany monarcha we Francji, aby wewnętrznych nieprzyjaciół ułagodzić, musi wystąpić do walki z najazdem, musi szukać sympatji własnego narodu w odwecie na nieprzyjaciołach kraju. Że więc unia frohsdorfska nie mogła się podobać w Berlinie, to rzecz naturalna. Ważniejszą atoli jest w tej sprawie ta okoliczność, że prasa berlińska, i to inspirowana, czyni wyrzuty gorzkie hr. Andrassemu, za popieranie dokonanego połączenia.

Nie wiemy, o ile prawdziwem jest to, że dyplomacja wiedeńska była czynną w kompromisie Orleanów z Bourbonami, a więc i o ile życzy sobie powrotu we Francji monarchii; w każdym razie już to samo, że po jednej stronie przy dokonanym akcie występują nibyto Austro-Węgry, Włochy, Anglia jako przyjaciele obozu rojalistowskiego, w drugiej jako przeciwnicy a więc pośrednio jako obrońcy republiki, stojące na samowoli jak największej Prusy, a częścią i Moskwa, jest dokładną ilustracją dzisiejszych stosunków.

Nie ma dymu bez wystrzału, coś więc mimo zaprzeczeń wiedeńskiego biura prasowego musi być prawdy w tem, że dyplomacja wiedeńska, a głównie Andrassy wpływał na zawarcie ugody; gdyby zaś tego nie było, to jeszcze i wtedy pogłoska ta jest znaczącą, zasługuje na uwagę. Polityka dotychczasowa ministra spraw zagranicznych Austro-Węgier, korzystania z dobrych stosunków Prusaków z Moskalami, jednania sobie ich względów, ma tylko interes chwilowy. Hr. Andrassy czuć musi potrzebę stworzenia siły odporu przeciwko zaborczym dążeniom prusko-moskiewskim, a właśnie owe jego usiłowania do stworzenia sobie podpory we Francji, przyciągnięcia ku niej innych państw, byłoby nakazywane przezornością, względami na przyszłość. Pogłoski podobne rodzą się więc może nie tyle na tle rzeczywistych faktów, jak raczej są odbiciem uczucia potrzeb obecnych, i z tego właśnie względu godne są uwagi.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Wiedeń d. 17. sierpnia.

Według półurzędowych wiadomości mają być wybory około połowy września rozpisane, a przy końcu października przeprowadzone. Lecz sprawa ta nie została przedłożoną cesarzowi do sankcji. Dopiero po powrocie cesarza rzecz będzie ostatecznie zdecydowaną.

Podobno ministerstwo jeszcze nie jest dostatecznie zdecydowanem, jakie stanowisko wobec rozmaitych stronnictw w przyszłej Radzie państwa rząd zająć ma. Chcianoby utworzyć partję środkową, złożoną ze starych centralistów i z katolików centralistów ze stronnictwa Rauschera. Liczą także, że i większość posłów z Galicji razem z tem stronnictwem w wielu bardzo kwestjach pójdzie. Ale jeszcze ruch wyborczy nie rozwinął się do tego stopnia, aby ministerstwo mogło obliczyć ilość głosów, z których by większość dla siebie utworzyć mogło. Dlatego ministerstwo tylko wobec demokratów wiedeńskich i wobec czeskiej opozycji zajęło stanowisko wyraźne, wobec innych zaś frakcyj jest jeszcze wyczekujące. A do tego wyczekiwania głównie skłonić może ministerstwo prąd konserwatywny, jaki ma wiać w sferach wyższych, a który prąd konserwatywny wywołany został ogólną sytuacją europejską. W sferach wyższych popitanoby przywrócenie Burbonów i monarchii we Francji bardzo przychylnie, i w tym kierunku zapewne będzie prowadzona i polityka wewnętrzna Austrji.

Z dzienników dowiedzieliście się już, że wytoczono proces hr. Thunowi, który na zgromadzeniu w Osieku po ustnym zakazie zgromadzenia, przez żandarma spełnionym, kil-

Listy z wystawy powszechnej

w Wiedniu.

XXXIV.

(Bezkwitnienie malarstwa i rzeźbiarstwa polskiego. W malarstwie myśl Polski na wystawie najlepiej wypowiedziana. Jan Matejko przypomina Polakę narodom i swemi dziełami budzi nanowo dla niej sympatje. Matejko jako kolorysta. Dokonałość charakterystyki w jego obrazach. Pomnanie Matejki z Szekspirem. Najpiękniejsza z kompozycji: Unia lubelska. Jej opis. Cokolwiek o zarzutach, jakie czynią Matejce. Stefan Batory. Zalety obrazu, jego treść. Czy skargi Moskali są słuszne? Piotr Skarga. Dla czego Niemcom nie podoba. Piękność obrazu. Obraz w Belwederze. Kopernik. Portrety Matejki. Zdania i sądy o Matejce).

(*A. G.*) Wspomnieliśmy już przy opisie dzieł polskich z dziedziny sztuk pięknych, umieszczonych w oddziale moskiewskim, o wielkiem rozwinięciu się i udoskonaleniu naszego malarstwa i rzeźbiarstwa i wymieniliśmy tam artystów niezwykłego talentu, z których szczególniej imiona Henryka Siemiradzkiego i Wiktora Brodzkiego, okryły się niepospolitą sławą. Lecz na austrjackim dopiero oddziale polskie malarstwo posiada najsoczystszych i najliczniejszych swoich przedstawicieli; tu po raz pierwszy wystąpiło ono przed światem w doborze najznakomitszych dzieł, nadających mu charakter zupełnie odrębny; i tu myśl Polski okazała się najjaśniej i najpiękniej wypowiedziała pędzlem swoje uprawnienie wśród ludzkości!

Naprożno działając w myśl zaborczych politycznych systematów zacierano indywidualność Polski na wystawie; naprożno starano się jej imię utopić w morzu obcych przedmiotów. — Jan Matejko przysłał swe obrazy do pałacu sztuki i wydobył Polskę z zapomnienia, przypomniał ją światu i przekonał, że jest żywą i ma przyszłość przed sobą. Obrazy Matejki na wystawie wiedeńskiej są najwspanialszą manifestacją ducha polskiego, najdzielniejszym objawem jego żywotności.

Wielcy mistrz obrazami swemi udowodnił, że naród, który powiększał obszary swego państwa przez dobrowolne łączenie się ludów i posiada akt Unii lubelskiej, zaprzysiężony przez reprezentantów trzech narodów pod hasłem „wolni z wolnymi, równi z równymi“; że dalej, naród, który pod Stefanem Batorym, zwyciężył najstraszniejszego tyrana Północy, istotnego twórcę państwa Moskiewskiego, znaczącego się w historji samemi tylko zaborami; że naród wreszcie, który wydał Kopernika, wielkiego reformatora astronomii, ma prawo do życia, chociaż za jego błędy ziściły się na nim wszystkie smutne przepowiednie Skargi.

Niewola i srogie prześladowanie nie wysuszyły w nim źródła natchnień i poświęceń, a sztuka polska zakwitła najpiękniejszym kwiatem pomimo horyzontu zewsząd zasłonionego czarnemi chmurami. Po upadku powstania 1831 r. wieszcz pierwszorzędnej wielkości, Mickiewicz, w plejadzie jenialnych poetów, wzmógł siłę odradzającą narodu, przez określenie w poezji polskich ideałów, które doprowadziły Polaków do samopoznania; po roku 1863 pierwszorzędny mistrz w malarstwie, także w patrjotyzmie czerpiący moc natchnienia, Matejko, w grupie utalentowanych malarzy, siłę odradzającą narodu utrzymuje i rozszerza przez oddanie polskich ideałów sposobem zrozumiałym dla całego świata. Najważniejsze historyczne zdarzenia biorąc za przedmiot do swoich obrazów, obudził nanowo dla swego narodu sympatje ukształconych ludzi ze wszystkich krajów; a to jest wiele i bardzo wiele, powiada słusznie o Matejce redaktor niemieckiego krytycznego pisma *Wiener Kunst-Halle*, pan Wilhelm Kisch.

Wchodząc do sali, w której zawieszono cztery wielkie obrazy Matejki, ze strony bocznych saloników, uderza oczy widza niezwykły blask kolorów. To jakby słoneczna poświata bijąca od jego dwóch obrazów, „Unii lubelskiej“ i „Stefana Batorego“. Jakoż umiejętność mięszania farb, ich moc, blask i siła natężenia, doszła w tych dwóch obrazach do najwyższego rozwinięcia. Farby, które kłócą się z sobą, pod jego pędzlem zlały się w przecudną harmonię. Niema tu pstrociny, chociaż jest ogromna rozmaitość kolorów i prawdziwie wschodni przepych ubiorów.

Matejko jest pierwszym kolorystą w naszej epoce, i to pierwszeństwo każdy mu przyzna, kto sumiennie porówna jego obrazy z arcydziełami rozmaitych narodów, znajdującemi się na wiedeńskiej wystawie. Powiadają, że Hans Makart w „Katarzynie Cornaro“ zrównał się z Matejką, a nawet przewyższył go jako kolorysta. My nie podzielamy tego zdania. Obraz Makarta nie znajduje się na wystawie świata, gdzie zawieszony jak wszystkie obrazy w równem świetle, straciłby wiele na swoim blasku; prywatna spekulacja umieściła go osobno w mieście w „Künstlerhausie“, gdzie jakby w dioramie sztucznie podniesiono moc i urok jego kolorytu. Jest to moc wielka i urok ogromny, chętnie to przyznajemy. Gdy jednak Makart w swoim obrazie niewolniczo naśladował mistrzów weneckiej szkoły tak dalece, że nietylko postacie, grupy, ale ich kolor jest jakby wziętym z Pawła Weroneza lub z Tintoreteg — Matejko jest we wszystkiem oryginalnym a koloryt jego, lubo nie ustępuje we wspaniałości kolorytowi weneckiemu, posiada przecież większą przejrzystość i mocniejszy blask od tego, jaki widzimy na obrazach weneckich. Być może, że niejednemu wyda się piękniejszą harmonia kolorów w starych mistrzach miasta lagunowego, nikt jednak nie zaprzeczy, że śmiałe a nawet zuchwałe zestawienie kolorów przez malarza krakowskiego odbywa się zawsze w granicach artystycznego poczucia.

Śmiałość, dochodząca do zuchwalstwa w nakładaniu kolorów, pogardzająca eleganckiem wygładzaniem a raczej wymuskaniem, którego używają małego natchnienia a wielkiej technicznej umiejętności malarze, wybornie się nadaje do charakterystyki postaci, w której nietylko Makart, ale nawet Piloty i żaden z nowoczesnych malarzy nie przewyższył Matejki. W twarzach osób występujących na jego obrazach wyrażone są z całą prawdą myśli i namiętności, jakie poruszały ich sercami. Burze życia czytać można w tych męzkich o gwałtownem uczuciu obliczach. Nic w nich niema konwencjonalnego, nic obojętnego, każde oddycha pewną ideą i całą postacią oddaje dramat pełnego zdarzeń życia.

Każda figura w tłumie, który lubi Matejko malować, jest portretem, a każdy portret charakterem. Abstrakcja jest im obcą, realizm istotną ich cechą. Matejko jest Szekspirem w malarstwie i jak tamten słowem, tak on pędzlem charakteryzować umie. Z dokładnej znajomości duszy człowieka i jego charakteru pochodzi dbałość krakowskiego mistrza o akcesorja i o najdrobniejsze szczegóły, z których każdy uwydatnia tylko charakter osoby działającej w malowanym dramacie, jakim jest każdy historyczny obraz Matejki.

Nazwaliśmy dramatami jego historyczne obrazy, spostrzegamy w nich bowiem ruch rzeczywisty, wyższą myślą wywołany, jako też postacie w działaniu jakby żywcem ujęte na płótnie i zarazem kompozycję zakresu dramatycznego, którego sceną Polska, aktorami zaś są Polacy.

Najpiękniejszą z kompozycji Matejki jest Unia lubelska, nietylko dla wielkości myśli, jaką w sobie zawiera, ale też z powodu artystycznego ugrupowania osób na obrazie, wielkich zalet rysunku i niezrównanego wdzięku kolorytu. Przedstawia on ostatnią scenę długiego pasma historycznych sporów pomiędzy Polską a Litwą z Rusią — scenę przysięgi na akt dobrowolnego połączenia w jeden polityczny naród, który odtąd tak w doli, jak i w niedoli wierny tej przysiędze, przetrwał w jedności niczem nierozerwanej.

Jakiż majestat, jaka wielkość w tym obrazie! Król Zygmunt August, który na ofiarę jedności narodowej przyniósł atrybucje samowładnego pana na Litwie, z szlachetnym zapałem człowieka, co się dobrej sprawie poświęcił, podnosi krzyż w górę dla sprowadzenia łaski Boga na czyn, jakiego dokonano. Świętość, spływająca z krzyża, podnosi uroczystość wspaniałego zgromadzenia dostojników Korony i Litwy, pomiędzy których Frycz Modrzewski wprowadza chłopa polskiego jako wskazówkę, że polityczna równość narodów sprowadzić może prawdziwą ich jedność dopiero po zrównaniu stanów. Obok więc najdonioślejszego faktu z dziejów Polski, obraz, który Matejko wymalował dla uczczenia trzechsetnej rocznicy Unii Lubelskiej, jaką obchodziliśmy w roku 1869, zawiera dążność społeczną tychże dziejów, wyrażoną w postaci filozofa i chłopa: dążność do zrównania stanów, spełnioną niestety już pod jarzmem niewoli, chociaż za inicjatywą własnego rządu narodowego.

Śliczną jest grupa osób na środku obrazu. Marcin Zborowski, kasztelan krakowski, na klęczkach, trzymający w lewej ręce akt Unii, a palcami prawej dotykający karty ewanielii o zmartwychwstaniu, której księgę trzyma prymas pontyfikalnie ubrany, jest postacią wielkiej powagi, równie jak prymas Jakób Uchański, biskup krakowski Paduiewski i hetmanowie: koronny Mikołaj Mielecki i litewski Michał Radziwiłł, wszyscy bardzo bogato ubrani.

Jan Chodkiewicz, wielki marszałek litewski, klęcząc wspiera smutną głowę na ręku, jakby w chwili uroczystej przeczuwał przyszłe nieszczęścia ojczyzny. Jan zaś Kostka, kasztelan gdański, promienieje radością, czuje bowiem tylko jej obecność, która jest wielką.

Jaśniejące męztwem i młodością są rycerskie postacie Romana Sanguszki i Michała Wiśniowieckiego; zgrzybiałą starość przedstawia na przodzie obrazu Walerjan Protaszewicz, biskup wileński, którego podnosi Łaski, protestant. Wyrażona tu została polska tolerancja. Kardynał Hozjusz obie ręce wyciągnął do przysięgi, a obok niego stanął wsparty ręką o krzesło dumny wojewoda poznański Łukasz Górka. Postać Jana Firleja, wielkiego marszałka koronnego a naczelnika dyssydentów polskich, jest imponująca.

W głębi sali widać Stanisława Tarnowskiego, Marcina Kromera historyka, Andrzeja Tenczyńskiego, i z pośpiechem wysoko do przysięgi podnoszącego rękę Albrechta, księcia Pruskiego. Niezwykła demonstracyjna gorliwość przysięgi w księciu wiarołomnym, którego następcy zasłynęli deptaniem umów, niedotrzymywaniem traktatów i rozbiorem Polski, której wierność zaprzysięgali, pokazaną została z myślą napiętnowania polityki prusko-niemieckiej, zawsze dawniej jak dotąd krzywej i fałszywej.

W trybunie siedzące niewiasty albo pięknością albo słodyczą ujmują. Młoda Anna Jagiellonka całą duszą podziela radość wielkiego wydarzenia, i zdaje się niem być zachwyconą; towarzyszki jej, Tenczyńska i Herburtowna, nie są także obojętnemi widzami. Są to Polki, więc dla spraw ojczystych serce ich gorąco bije.

Chociaż nie wszystkie osoby wymieniliśmy, liczba tych, które nazwaliśmy, jest dość już znaczną, ażeby utworzyła się z nich ciżba na obrazie. A jednakże ciżby niema, osoby się nie tłoczą jedna na drugą, i pomimo niezbyt obszernej komnaty lubelskiego zamku jest w niej dość przestronno.

Do pospolitych zarzutów, robionych Matejce, należy brak perspektywy i grupowanie osób w ten sposób, że zawsze jest ciasno i zanadto tłumnie na jego obrazach. I my ten zarzut niejednokrotnie uczyniliśmy mistrzowi, dzisiaj atoli, gdyśmy może po raz setny wpatrywali się w jego obrazy, zarzut ten wydał się nam niezupełnie uzasadnionym. Połega on na złudzeniu oka, któremu każda gromada wydaje się ciżbą, jeżeli ją widzi na stosunkowo szczupłej przestrzeni. Zarzut braku perspektywy dla każdego malarza byłby wielkim zarzutem, a cóż dopiero dla malarza tak biegłego w technice jak Matejko! Brak perspektywy psuł by wrażenie najpiękniej pomyślanego obrazu, figury bowiem jego wydałyby się płaskie i jakby przyklejo-

ka słów przemówił do zgromadzenia, oświadczając, iż o naruszenie ustaw o stowarzyszeniach zamiesie zażalenie gdzie potrzeba, a nawet postara się o to, iż sam cesarz będzie zawiadomiony. Hr. Thun, jako prezes Stowarzyszenia katolickiego, uczynił wszystkim formalnościom zadość, zawiadomił władze o zebraniu, a żandarm przysłany przez starostę powiatowego, wypowiadając ustnie zakaz, wcale nie podał przyczyny, dla której go wydano. Dziwić się należy, dlaczego wiedeńsko-liberalny organ lwowski, *Dziennik Polski*, pochwala postępowanie starosty powiatowego w Osieku, zachęcając tem rząd do podobnego postępowania w podobnych przypadkach, gdzie opozycja odbywa zebrania.

Czy dla katolików i w ogóle dla opozycji niema obowiązywać ustawa o stowarzyszeniach? Co teraz stało się w Czechach, to jutro stać się może w Galicji.

Od sześciu tygodni pilnie czytam *Dziennik Polski*, i przekonałem się, że pismo to ani razu ani jednem słowem nie wystąpiło przeciwko rządowym rozporządzeniom, ani przeciwko ministerstwu w ogóle, ani przeciwko pojedynczym ministrom w szczególności. Wszystko co rząd uczyni, jest dla niego dobrem, a *Dziennik Polski* albo usprawiedliwia rząd, albo przemilcza. Zauważałem, iż to postępowanie *Dzien. Pol.* jest systematyczne, od czasu powrotu wydawcy *Dziennika* z Wiednia. Za to tem skrzętniej rzuca się *Dziennik* na osoby prywatne i na wszystkie osobistości, które albo należą do opozycji przeciwko dzisiejszemu ministerstwu, albo które posądza, iż do opozycji należą. Zwracam waszą uwagę na to postępowanie, posłużyć ono może do ocenienia wartości liberalno-politycznych ekspektoracyj *Dziennika*, któremi przykrasza swoją politykę i obałamuca czytelników.

Smutny bardzo jest budżet wystawy powszechnej. Wydano siedmnaście milionów z funduszów skarbu państwa i wszystkie dochody z wynajmu miejsca wystawcom i rozmaitym przedsiębiorcom, a rezultat z ubiegłych trzech miesięcy jest bardzo fatalny. Wszystkiego w kasie znalazło się milion, a zaledwie drugi milion w następnych trzech miesiącach wpłynie. Około więc piętnaście milionów będzie niedoboru. Dodajmy do tego, że niedobór znaczny z powodu krachu okaże się w dochodach państwa, że z powodu cholery również wydatki będą znaczne, a dochody mniejsze, to możemy być pewni, że niedobór ogólny za rok bieżący wyniesie do czterdziestu milionów, które w przyszłym budżecie nadzwyczajnym kredytem pokryć trzeba będzie.

Jeszcze gorzej stoją rzeczy w Węgrzech. Tam kasy rządowe są próżne. Zaległości podatkowe są bardzo znaczne, a wydobyć je w tym roku będzie niepodobna, również jak i zaciągnąć pożyczkę na pokrycie niedoboru.

Ten stan rzeczy zachwieje mocniej stanowiskiem partji rządowej w Austrji i Węgrzech niż wszelkie usiłowania i działania opozycji.

Przegląd polityczny.

Podczas gdy za parę tygodni ukonstytuować ma się w Berlinie najwyższy trybunał dla spraw kościoła katolickiego, który ma zastąpić w Prusiech prawowitą władzę biskupów i kurji rzymskiej, odbył się dnia 14. bm. w Lipsku siódmy zjazd niemieckich protestantów w celu powzięcia uchwał, tyczących się zupełnej reorganizacji ewangelickiego kościoła. Po nabożeństwie zebrano się w sali uniwersyteckiej pod prezydencją prof. Holzmana z Heidelbergu, i po długich i gorących rozprawach uchwalono znaczną większością głosów 14 tez religijnych, pomiędzy któremi najważniejsza teza, orzekająca zjednoczenie rozmaitych obrządków protestanckich w jednolity kościół; inne tezy postanawiają, że na synodach głosy świeckie powinny być we większości itd. Dążnością ogólną tych uchwał jest oddanie przewagi w hierarchicznych sprawach tego kościoła klasom świeckim.

O losach kapitana Wernera donoszą z Berlina, że takowy postawiony będzie przed sąd wojenny, ale tylko dla formy. Sąd bowiem skaże go na objęcie posady naczelnika warstatów okrętowych w Wilhelmshafen.

Z Francji niema faktycznych wiadomości o dalszym rozwoju fuzji. Pozostają tylko słuszne przypuszczenia dzienników angielskich i republikańskich, że cała fuzją kieruje Watykan, który dla umożliwienia we Francji hr. Chamborda nakłonił go nawet do zmodyfikowania barw sztandaru i do przyjęcia konstytucji z rąk parlamentu. *Temps* i *Constitutionnel* nadmieniają, że deputowani przychylni fuzji otrzymali od hr. Chamborda zapewnienie, iż chorągiew trójkolorowa pozostanie sztandarem armii, a tylko umieszczony będzie na niej herb lilii. Chorągiew biała powiewałaby zaś tylko nad mieszkaniem królewskiem. Hr. Chambord ma około 15. września opuścić Frohsdorf i zamieszkać w dziedzicznym zamku Chambord. Hrabia Paryża powrócił d. 12. bm. do Paryża i udał się już do swego majątku Villers.

Krok hr. Paryża, wyrzeknięcie się familijnych tradycji, napotyka na surowe sądy opinii publicznej. Przypominają następujący ustęp z testamentu Ludwika Filipa, odnoszący się wprost do hr. Paryża: „Czy będzie on (hr. Paryża) królem, czy nieznanym i małoznaczącym obrońcą naszej sprawy, jednem być musi: mężem swojego czasu i swego ludu, katolikiem i namiętnym, wyłącznym sługą Francji i rewolucji... Helena wie o tem, że polityczna moja wiara jest mi droższą od religijnego sztandaru; ponieważ przekonania moje po miłości dla moich poddanych są mi najdroższe, zależy mi wiele na tem, aby je syn mój wyznawał z wewnętrznego poczucia wierności.“

Republique française podaje w całości mowę, którą miał ks. Broglie do władz w Lugdunie: „Rząd jest zdecydowany prześladować swych nieprzyjaciół aż do ostatnich granic prawa; jeżeli zaś istniejące ustawy wydadzą się niedostatecznemi i nie pozwolą nam użyć środków, natedy nie będziemy się ociągali od zażądania u Zgrom. nar. nowych ustaw, które podadzą nam do rąk środki dalszego prowadzenia walki. Nie należy się łudzić. Od dnia 24. maja toczymy walkę na śmierć i życie, w której upadnie radykalizm albo społeczeństwo.“ O tę mowę interpelował Mahy ks. Brogliego na posiedzeniu komisji nieustającej, ale prezes ministrów odpowiedział, że podda się tylko interpelacjom o akta publiczne, a nie o rozmowy prywatne.

Thiers wyjechał do Szwajcarji.

Z Hiszpanii niema nowych doniesień. Kartagena, która zamknęła w swoich murach niedobitków całej Hiszpanii południowej, broni się jeszcze, zupełnie odosobniona. Siły rządowe ciągną zaś ku północy. Świeżo przyjęły kortezy ustawę, powołującą 80.000 rezerwy pod broń z przeznaczeniem udania się na północ.

Rząd hiszpański zrobił dobry połów. Pod Fuentarrabia pochwyciły jego okręty parowiec angielski, który z Londynu wiózł dla karlistów 1700 karabinów systemu Berdana, 50 cetnarów amunicji i 40 koni; wyprawą kierował znany członek komitetu karlistowskiego w Londynie, pułkownik szkocki Stewart, który miał polecenie oddać Don Carlosowi pieniądze, zebrane dlań w Anglji przez katolików angielskich.

Okręty „Victoria“ i „Almanza“, zabrane przez flotyllę angielsko-niemiecką, oddane zostały prawowitemu rządowi Hiszpanii, podczas gdy usiłowania buntowniczej fregaty „Mendez Nunez“, aby je odebrać, nie powiodły się.

Kronika.

Kurjerek lwowski.

— Dzień urodzin Najjaśniejszego Pana obchodziło wczoraj miasto nasze uroczyście. O godzinie 5. z rana obwieściło 24 strzałów działowych z cytadeli uroczystość wczorajszą, poczem muzyki wojskowe przeciągały przez ulice. O godzinie 8. z rana cały garnizon lwowski wyruszył w pełnej paradzie na plac Jabłonowskich, gdzie się odbyła msza polowa. W archikatedrze obrządku łac. odbyło się uroczyste nabożeństwo, na którem celebrował J. E. Najprzew. ks. arcybiskup; o godz. 10. takież nabożeństwo odbyło się w cerkwi parafialnej obrządku greckiego.

— Stan zdrowia w mieście naszem bardzo jest wedlug *Gaz. Lw.* pomyślny i nie sprawdza obaw i rozmaitych pogłosek, które rozsiewano o cholerze. Nie wypływa ztąd wszakże, aby ludność nie miała najściślej przestrzegać ostrożności w czasie, kiedy kraj niemal cały nawiedzony jest epidemją. Od dnia 14. do 15. sierpnia nikt nie zachorował we Lwowie. Z dotknięych zawisłej tą chorobą umarła jedna, wyzdrowiała jedna osoba. W leczeniu pozostało 4. — Od dnia 15. do 16. b. m. zachorowało 3 osoby (jedna z Walki, jedna z Chorążczyzny, jedna z ulicy Lindego). Wyzdrowiała osoba jedna; nie umarł nikt. Tylko jeden wypadek zdarzył się bardzo groźny.

— Na adres z życzeniami, wystosowany przez Wydział krajowy do arcyks. Karola Ludwika z powodu zaślubin jego z księżniczką Marją Teresą Braganza, odpowiedział tenże następującem nader łaskawem pismem: „Po moim ślubie i następnym pobycie w Ischl otrzymałem przed kilku dniami w Wiedniu adres Wydziału krajowego. Z prawdziwą radością przyjąłem ten nowy dowód życzliwej pamięci o mojej osobie i moim niegdyś pobycie w Galicji, i dziękuję najserdeczniej w mojem i mojej małżonki imieniu za tak życzliwe wyrazy życzeń z powodu niedawnych zaślubin moich. Bądźcie przekonani Moi Panowie, że tak mój pierwszy pobyt w Galicji jako też mój ostatni pobyt w Krakowie zawsze zachowam w cennej dla mnie pamięci. Jestto uczucie serdecznej wdzięczności za tak życzliwe przyjęcie. Reichenau d. 10. sierpnia 1873. Arcyksiążę *Karol Ludwik*.“

— W Krakowie umarł d. 15. bm. Wincenty Wolf, właściciel domu bankierskiego i majątku ziemskiego, członek Rady nadzorczej banku gal. dla handlu i przemysłu, liczący lat 78. Był to obywatel wysoce poważany, godnościami obsypywany. Za rządów zaptej Krakowskiej piastował urząd senatora. Należał także do założycieli kolei żelaznej krakowsko-górnośląskiej. — Tegoż dnia umarł tamże urzędnik banku galicyjskiego, Jan Weryha Darowski.

— Poczciwi ci Niemcy, zapomnieli już albo pamiętać nie chcą, że Sobiski Wiedeń ocalił. W przewodnikach po Wiedniu i wystawie (Baedekerach) przy zaczytowaniu odnośnych dat i opisie odsieczy wiedeńskiej ani słówkiem nie wspomnieli o Janie III. przypisując zasługę ocalenia miasta Starembergowi i zrządzeniu losów! Poczciwi i naiwni!

— Ukończony akademik przyjmie chętnie udzielanie historji powszechnej lub też wyłącznie polskiej, jakoteż literatury polskiej. Bliższa wiadomość w Czytelni akademickiej.

— **Statut** Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych uchwalony przez Radę nadzorczą w czerwcu 1873, uzyskał sankcję c. k. namiestnictwa. Ustęp odnośnego reskryptu z dnia 8. sierpnia rb., do l. 35440 brzmi: „W załączeniu zwraca się Szanownemu Wydziałowi jeden egzemplarz statutów przedłożonych pod dniem 15. lipca rb. oznajmiając w myśl ustawy z dnia 15. listopada 1867, że c. k. namiestnictwo nic niema do zarzucenia przeciw ukonstytuowaniu się Towarzystwa na podstawie przedłożonych statutów. W zastępstwie *Bartmański* m. p. O czem Wydział centralny wszystkich interesowanych zawiadamia. Lwów d. 12. sierpnia. *J. Pajączkowski*, wiceprezes m. p. *R. Makarewicz*, sekretarz.

— **Walne zgromadzenie członków ochotniczej straży ogniowej „Sokoł“** w niedzielę odbyło się. Komplet stanowiło czterdziestu członków członków zwyczajnych. Przewodniczący p. Barącz składa godność naczelnika, motywując to brakiem czasu, zdrowia — za główny jednak powód swego ustąpienia podaje brak poparcia ze strony obywatelstwa, a nawet przeszkody stawiane celem rozbicia Towarzystwa. Wiele gorzy było w przemówieniu pana Barącza, który od lat pięciu walczy w interesie Towarzystwa, ściera się z przeciwnemi żywiołami. Ztamtąd, jak mówi, zmęczony oddać pragnie ster innym rękom i w tym celu proponuje — stosownie do życzenia członków — z po za grona Towarzystwa na prezesa pp. Jana Dobrzańskiego, Karola Gromana, Mieczysława Darowskiego lub pana Hochbergera, naczelnika urzędu budowniczego. P. Barącz sądzi, że z grona tych ludzi wybrać można mężą, którzyby sprawie Towarzystwa oddać się duszą całą. Po tem przemówieniu pan Gołębski oświadcza, iż z ustąpieniem dusz Towarzystwa i Wydział składa mandata. Pan Hendrich również składa godność zastępcy naczelnika.

P. Gołębski czyni to z tych samych powodów co p. Barącz. Uważa, iż prezydent miasta nie dość starannie zajmuje się tą arcypożyteczną instytucją, iż daje się powodować ludziom nieznającym stosunków tej straży, Towarzystwo przez to upada, a gdyby p. Barącz ustąpił, upadek byłby pewny; wnosi zatem, aby przez aklamację uprosić Barącza by dłużej jeszcze przewodniczył Towarzystwu i straży. W odpowiedzi pan G. oświadcza p. Barącz, że nie cięży tu wina na panu prezydencie, ale Rada, Rada, zacofana część Rady miejskiej, niezdarne kotłuństwo temu winne. Tamujo one tylko rozwój Towarzystwa, stara się je podkopać.

P. Gubrynowicz podnosi zasługi pana Barącza, zna jego pracę, jego trudy, nie dziwi się zatem zmęczeniu i żąda aby zastępcę wybrać uciano w gronie Towarzystwa. Upadek Towarzystwa z powodu braku członków nie nastąpi, trzeba tylko młódź akademicką wezwać do straży. Zasgitować trzeba, następcy naczelnika pracę ułatwić, nie zniechęcać go przedstawianiem rzeczy w czarnych barwach. Oby każdy tyle zrobił jak p. Barącz, którego dziełem stałe w miasteczkach i miastach Galicji zawiązane. Jako członek Rady miejskiej oświadcza, iż zarzutu niechęci do straży p. prezydentowi czynić nie należy. Poruszanie osobistości uważa za niestosowne.

P. Gołębski oddaje hołd zasługom członom obywatelskim pana prezydenta, wini go tylko o to, iż idzie za głosem ludzi, którzy sądzą, iż Lwów bez straży ochotniczej się obej-

---

ne do płótna. Takiego braku niema w obrazach Matejki. Postacie jego występują plastycznie, a te, które są na drugim i trzecim planie, dlatego zdają się być niedość oddalone, że Matejko i te nawet figury, mgłą oddalenia przysłonięte, zanadto wyraźnemi czyni przez charakterystykę, która jest właściwością jego chociażby najmniejszej linii jako też każdego dotknięcia pędzlem. Z czasem, gdy zniknie świeżość farb na jego obrazach, postacie na dalszych planach ściemnieją i wydadzą się należycie oddalonemi od tych, co są na przedzie, charakterystyczna bowiem linia, i tam odznaczona, zbyt już przedmiotów do oka zbliżać nie będzie. Są to małe błędy nie z nieumiejętności płynące, ale ze starania o dokładność w najdrobniejszym szczególe.

Obraz Stefana Batorego, przyjmującego przed namiotem poselstwo moskiewskie Iwana Groźnego, które przyprowadził mu do stóp z błaganiem o pokój Antoni Possevini, wysłaniec papieża Grzegorza XIII., jest znakomitszym pod względem mocy i blasku farb ale nie piękniejszym od obrazu Unii Lubelskiej. Atłasy, aksamity, futra, sukna, złotolite tkaniny, pióra i zbroje świecą wszystkiemi kolorami tęczy i kwiatów. Bujna fantazja mistrza wysiliła się tutaj na nigdy i nigdzie przedtem niewidzianą rozmaitość farb i wzorów, które w gustownym układzie mogłyby pójść w zawody z najbogatszą ornamentacją starych Arabów. A jak dobrze malowane są te atłasy, delie, futra i pancerze; z jaką to pilnością i poprawnością traktowany każdy szczegół! — niema w nich nic zaniedbanego i nic lekceważonego. Klasyczna dokładność zachowana w całości i w szczegółach obok najszerszej swobody w pomysłach i w sposobach ich wykonania. Swoboda ta, jako wyraz najwyższej samodzielności szanująca przepisy czystego smaku, jest właśnie cechą jeniuszu. Matejko nie przypomina żadnego z dawniejszych i z nowszych malarzy, jest on sobą i wprowadza do sztuki nowe wzory i nowe pojęcia. Mogą się one podobać lub niepodobać, wszakże zaprzeczyć im trudno prawdy i wiernego lubo zidealizowanego odbicia rzeczywistego życia. Na arcydziele niemieckiego mistrza Pilotego, orszak tryumfującego Germanika z uwięzioną Tusnelda, dumnie kroczącą obok tronu Tyberjusza, robi wrażenie jakby aktorowie przez scenę przechodzili, — piękny, wspaniały to orszak, wybornie narysowane jego figury, ale w ich postawie i w charakterze jest coś sztucznego, umówionego: jest to jenialna dekoracja, z której się ulotnia rzeczywistość. Matejko jest zawsze realnym, a chociaż maluje wspaniałe zgromadzenia i senatorskie tłumy, przecież niema w nich nic konwencjonalnego: cisną się one i poruszają jak w życiu zwyczajnem, zachowując przytem uroczystą powagę godną przedmiotu, jaki ich zgromadził.

Taki rzeczywisty a nie aktorski tłum jest wymalowany także i na obrazie, o którym teraz piszemy. Grupa wojskowych dygnitarzy zebranych pod namiotem, przez który w dalekiej perspektywie widać polski obóz, swobodnie ustawiona, należy niewątpliwie do najlepiej wymalowanych. Bazyli Ostrogski, przeglądający mapę wojskową i plany wojny, Czarnobylski, Mikołaj Sieniawski, Jan Zborowski, Hajdeusztejn historyk i sekretarz królewski, oraz inne osoby w tej grupie znajdujące się, pociągają patrzącego postawą i wyrazem ludzkiej godności na ich obliczach mocno wyrażonej. Hetman i wielki kanclerz Jan Zamojski stoi na boku a głęboko zamyślony rozważa skutki papiezkiego pośrednictwa. On jak i cały sztab, jak wreszcie i sam król nie jest zadowolniony z przerwania wojny, która mogła zakończyć zupełną porażką Iwana Groźnego i zniesieniem jego despotycznego państwa.

Król Stefan Batory siedzi przed namiotem w złotej zbroi i królewskim płaszczu i przymrużonemi oczami spoziera na korzące się przed nim moskiewskie poselstwo. Na kolanach jego spoczywa szabla. Król radby ją użyć jak najprędzej przeciwko Iwanowi Groźnemu, którego pokorze nie dowierza. Postawa jego nie jest piękna, ale wielce charakterystyczną. Niezłomna wola i duma majestatu podnosi wojowniczą powagę Stefana. Na lewo od króla Mikołaj Radziwiłł hetman wielki litewski siedząc rozmawia z kniaziem Januszem Zasławskim, a za nimi stoi wielu innych dostojników Polaków i Węgrów, młody Stanisław Żółkiewski, hetman zaporozki na koniu, i gęsty oddział huzarzów z skrzydłami i z proporcami, który rozciągnął się aż do bram Pskowa. Z tych bram dopiero co wyruszyło poselstwo carskie.

Na czele poselstwa arcybiskup połocki Cyprjan w ornacie jest już przed królem i podaje mu klęcząc na złotej tacy chleb i sól. Obok niego w czarnej sukni jezuity Possewin, wskazując ręką na chleb, przedstawia królowi poselstwo. Znajdujący się za Possewinem w bardzo bogatej białej, atłasowej szacie Iwan Nasczcokin zabiera się do przyklęknięcia. Typ to prawdziwego Moskala chytrego, przebiegłego a podłego. Wszystkie postacie są wybornie scharakteryzowane, Naszczokina atali należy do najlepiej oddanych. Gdyby Matejko nic innego tylko tę jedną figurę wymalował, już byłby wielkim malarzem. Roman Wasilewicz Olferjew w sobolowem futrze plackiem padł przed królem na ziemię śniegiem przyprószoną, a kniaź Dymitr Ilecki stojąc, podaje mu list od Iwana Groźnego z błaganiem o pokój. Obok jak słup nieruchomy stoi w zbroi scytyjskiego rycerza kniaź Oboleński Lichów, wódz pobitych wojsk moskiewskich, smutny ale nie upokorzony. Twarz diaczka i karła niosącego na tarczy herb carstwa Moskiewskiego, również są scharakteryzowane.

Niektórzy pisarze moskiewscy skarzyli się w swoich pismach na Matejkę, że wszystko co wyraża podłość a wstręt budzi, zamknął w postaciach moskiewskich, które nie poczucie piękna ale narodowa nienawiść jego malowała. Jakkolwiek zupełnie usprawiedliwioną byłaby nawet w obrazie nienawiść do katów ojczyzny, przecież Matejko zanadto jest artystą, ażeby pędzel swój w żółci maczał. Malując poselstwo od Iwana Groźnego, który nikczemnymi niewolnikami lubił się otaczać, nie mógł Matejko innych Moskali przedstawić jak tylko przyzwyczajonych do oznak niewoli. To, co się krytykom moskiewskim wydaje tendencyjnem skrzywieniem, jest prawdą typową. Nie wszystkie przecież postacie wyrażają upodlonego niewolą ducha, twarz arcybiskupa połockiego a zwłaszcza też siwą brodą ozdobione oblicze kniazia Ileckiego jest pełne szlachetności. Uszanował też Matejko w nieprzyjacielu charakter obrońcy własnego kraju i przedstawił wodza moskiewskiego jako dumnego, ale sympatycznego i głęboko zasmuconego i boleiącego nad poniżeniem własnych ziomków człowieka. Moskale nie umieją wznieść się do tak wysokiego punktu ludzkich uczuć, na którym i wrogowi oddaje się sprawiedliwość, i podobnie jak publicyści, tak też i moskiewscy artyści przedstawiają zawsze Polaków, broniących praw własnej ziemi i gorąco do ojczyzny przywiązanych, w nikczemnej postawie.

Obraz naszego mistrza najdokładniej illustruje od wieków ciągnące się spory i walki Polaków i Moskali. Z jednej strony swoboda, ludzkość, godność i zdolność wysłuchania głosu rozsądku i sprawiedliwości; z drugiej strony niewola, przebiegłość, zaciętość, nienawiść, poniżenie i barbarzyński upór, ustępujący tylko pod przymusem przegranej.

Stefan Batory równie jak Unia Lubelska, robi nadzwyczajne wrażenie na każdym, co się w te obrazy dobrze wpatrzy i dobrze zrozumie. Budzą one i wywołują tyle myśli, że możnaby tomy całe niemi zapisać. To pewna, że jak jednem tak drugiem dziełem postawił Matejko narodowej chwale pomnik najpiękniejszy, a sam się wzniósł przez te dzieła na szczebel najwyższy sztuki.

Piotr Skarga, przepowiadający zgromadzonemu w kościele dworowi Zygmunta III. rozbiór Polski i wzywający szlachtę do upamiętania i pokuty, znajduje się także w tej sali. Matejko wymalował go w drugiej epoce swego postępowego doskonalenia się, w której nie mógł jeszcze pozbyć się fioletowego tonu w kolorycie. Przysłania on jakby gazą, wielkiej duchowej piękności a natchnione oblicze kaźącego Skargi, obojętnego króla, rozważającego Jana Zamojskiego i wszystkich trafnie scharakteryzowanych słuchaczów. Jakkolwiek rozkład słuchających osób, ów ton fioletowy i czasami rysunek, mógłby być przedmiotem różnych uwag, przecież i ten obraz do rzędu arcydzieł policzonym być musi.

Niemieccy pisarze, również niezaolni do bezstronnego orzekania jak moskiewscy, opanowani prądem bezwyznaniowości, nie mogą darować Matejce, że księdza katolickiego a do tego jezuitę, wymalował szlachetnie, wzniosłą, świętą namiętnością ogarniętego, a nie przy kieliszku, kartach, zdzierstwie lub dziewczynie, jak to zwykli czynić obecnie nawet lepsi i znakomitsi ich malarze. Wypowiedzeniem takiej opinii o przymiocie tego obrazu wydali sami sąd na siebie jako krytyków estetycznych. Polacy atoli tylko wdzięczność czuć mogą dla Matejki za wybór przedmiotu, który zarówno się nadaje pod pędzel lub dłuto artysty jak pod pióro poety i filozofa.

Obraz Skargi zawieszony jest cokolwiek za wysoko; gdyby go niżej umieszczono, lepiej by można poznać liczne jego piękności i szczytną myśl, jaką wyraża. Zdala ton fioletowy staje się ciemnym, zbliska rozjaśnia się i prawie ginie a występują szczegóły tak znakomicie odmalowane, ubiory tak bogate i twarze tak rozumne i odznaczające się, iż niejednego amatora słyszałem przenoszącego Skargę nad inne obrazy Matejki. My już zdanie swoje o nim wypowiedzieliśmy.

Szkoda, że nie sprowadzono z galerji belwederskiej na wystawę powszechną czwartego, wielkiego historycznego obrazu, to jest Tadeusza Rejtana, protestującego przeciwko rozbiorowi Polski, na który się zgodzili spodlenci panowie. Po pięciu przeto latach niewidzenia obraz ten wydał się mi jeszcze piękniejszym. Zdobi on galerję Belwederu we Wiedniu, w której jest jedną z najkosztowniejszych pereł. Na wystawie powszechnej w Paryżu (1867) otrzymał Matejko za ten obraz trzeci wielki medal.

Zamiast Rejtana umieszczono większych także rozmiarów obraz wymalowany przez Matejkę na uczczenie 400setnej rocznicy urodzin Kopernika. Przedstawia on naszego astronoma w ciemnozielonym stroju, podbitym futerkiem, klęczącego na jednem kolanie, z obliczem zachwyconem i pełnem wdzięczności dla Boga za odkrycie, jakie mu dozwolił uczynić, że ziemia obraca się około słońca. W jednym ręku Kopernik trzyma cyrkiel, drugą podniósł w górę a na oblicze jego spada poświata księżycowa, która pozwala przeczytać uczucia i myśli, jakie się skryły na dnie duszy astronoma. Na platformie wieży, która mu służyła we Frauenburgu za obserwatorjum, oprócz latarni krytej znajduje się planisfera i różne instrumenta, któremi posługiwał się w swoich badaniach. Nad nim rozpościera się ciężkie i ciemne jak ołów niebo północy, utkane gwiazdami, pod nim ucichł już gwar miasta — on sam tylko czuwa, ale więcej nie bada, bo tajemnicę wydarł już niebu.

W obrazie tym, który mniej się podoba od poprzednich, niema tego wszystkiego, w czem Matejko najwięcej celuje, niema jasności i blasku kolorytu, niema działania a cała siła kompozycji zawarta w twarzy uduchownionej wielkiem odkryciem. Że i ten obraz jest dobrze wymalowanym i narysowanym, mówić nie potrzebuję, — wszakże nie da się zaprzeczyć, że jest on słabszym niż inne utwory Matejki, i że dlatego widz stoi wobec niego chłodnym. Rodzaj, w jakim Kopernik wymalowany, nie leży w kierunku natchnień Matejki, myśl bez działania, abstrakcja sama, nie nadeje się pod jego pędzel.

Oprócz czterech opisanych obrazów znajduje się jeszcze siedm portretów malowanych przez Matejkę i pozawieszanych w różnych salach oddziału austrjackiego. Z tych wszystkich najpiękniejszym jest niezawodnie portret trojga dzieci malarza. Chłopiec w czerwonym krakowskim żupanie, może przyszły wojownik, stoi poważnie i pilnuje dwóch młodych siostrzyczek. Starsza ubrana w białą haftowaną sukienkę z niebieskiemi wstążkami, wdzięcznie główkę nachyliła; młodsza w białej takie sukience, siedzi na futrze sobolowem, jak aniołek ładna i niewinna. Obraz dzieci malowany jest śmiało i szeroko z wdziękiem nieopisanym. Znawcy zaliczają ten obraz dzieci do najlepszych portretów na wystawie.

Mniej jest wykończonym portret żony malarza a matki tych dzieci, w stroju ślubnym z mirtem i zasłoną na głowie, w postawie siedzącej z założonemi rękami. Fioletowy ton na białym atłasie sukni i pięknem oblubienicy obliczu, dowodzi, że portret ten dawniej, jeszcze w drugiej epoce swego kształcenia malował mistrz krakowski.

Portret mężczyzny w czarnym polskim stroju przedstawia p. Serafińskiego, notarjusza z Bochni. Portret ten należy do bardzo znakomitych utworów Matejki i zwraca na siebie uwagę wszystkich znawców. Twarz zmużona, zmarszczkami zorana, zdaje się być pochyloną pod ciężarem myśli; oczy jasne, czoło szerokie, obarczone troską a wymalowane w taki sposób, że na niem dzieje serca i głowy wyczytać by można.

Portrety Matejki są raczej obrazami. Podobieństwo jest dla tego mistrza rzeczą drugorzędnej wagi. Wpatruje się w model, spostrzega on zwykle to, co jest wewnętrznym wyrobem duszy, i przenosi na płótno charakter. Dla tej przyczyny portrety Matejki nazwalibyśmy galerją charakterów. Karnacja i wykończenie akcesorjów jest zwykle doskonałe.

Zauważyć przytem powinniśmy, że dobre wymalowanie ręki uchodzi pomiędzy malarzami za próbę pokonania technicznych trudności i służy do popisu z umiejętności malowania. Matejko umie prześlicznie malować ręce i bułi okazywać tę umiejętność przez taki układ ręki, że każdy przedewszystkiem spostrzedz ją musi. Otóż układ ten na wielu portretach nie jest bardzo estetyczny, i piszemy tu o nim w tej nadziei, że mistrz krakowski uwagi naszej nie odrzuci i w przyszłości ręki na pierwszy plan bez potrzeby wysuwać nie będzie.

Portret pani Pusłowskiej, w tejże samej sali co portret p. Serafińskiego, nie wiemy czy jest podobnym, ale wiemy, że jest także arcydziełem. Na tle kotary z różowym deseniem wymalowana głowa pełna jest myśli. Suknia czarna jedwabna a przy szyi koronka, wymalowane są z niezwykłą prawdą. Matejko nigdy od niej nie ustępuje a przecież tworzy dzieła idealnie piękne.

Ładny także jest portret pani z Zakaszewskich Potockiej. Włosy rozpuszczone, suknia niebieska z różą, oparta na gronostajowem futrze, a wszystko to wymalowane prześlicznie. Nic także zarzucić nie można portretowi pani Włodzimierzowej Cieleckiej. W różowej sukni, pokrytej na piersiach koronką, w ręku trzymając wachlarz, zdaje się być żywą istotą w liniach z klasyczną lekkością i poprawnością narysowaną. Ostatni z portretów przez Matejkę robionych a znajdujących się na wystawie, jest wizerunek młodego mężczyzny, syna p. Serafińskiego, któremu się dopiero was puszczać począł.

W ostatnim czasie przybyła do Wiednia nowa praca Matejki. Jest to portret p. Tadeusza Orzechowskiego, byłego ajenta rządu narodowego w 1863 i 1864 przy rządzie tureckim, znakomicie także wymalowany. Ponieważ przysłano go zapóźno, ażeby mógł być na wystawie powszechnej zawieszonym, umieszczono go więc na wystawie „Kunstvereinu“ przy ulicy Tuchlauben.

Zdania i sądy o Matejce, jak o każdym wielkim mistrzu, są różne, stosownie do punktu, z którego krytycy patrzą na sztuki piękne. Chociaż są tacy, co ganią niektóre szczegóły w jego obrazach, a nawet zarzucają mu niezupełne opanowanie techniki, niema takich, którzyby mu jeniuszu odmawiali; wrażenie zaś ogólne i sąd znakomitych znawców jest niezmiernie dla niego pochlebnym. Prawie wszyscy zgadzają się na to, co wypowiedział p. Max Maldier w odcinku (nr. 103) pisma francuskiego *Le Danube*, że Jan Matejko jest jednym z największych malarzy naszej epoki i że na wystawie powszechnej on pierwsze miejsce zajmuje, a jest to wystawa, dodamy od siebie, pełna najpiękniejszych arcydzieł.

14. sierpnia 1873.

dzie. Lwów, zdaniem jego, potrzebuje jeszcze liczniejszej straży. Prosi p. Barącza, aby do grudnia chciał pozostać, do walnego zgromadzenia.

P. Barącz z tego powodu zostać nie może, że obawia się być naczelnikiem bez roty. Straż miała 200 członków, dziś liczba ich z każdym dniem mniejsza. Członkowie są zrażeni, obywatelstwo, mieszczanie, a nawet inteligentniejsi są zaciętymi wrogami Towarzystwa, przyjmują do warstatów tylko tych ludzi, którzy nie będą nawet marzyć o przyłączeniu się do straży. Nadto akademicy stronią od Towarzystwa.

P. Rewakowicz, redaktor *Dziennika Polskiego*, uważa niniejszą dyskusję za bardzo użyteczną. To kryzys — mowca się zapala — kryzys, która powinna w nasze społeczeństwo uderzyć. P. Barącz, dźwiguia, dusza i autor Towarzystwa, winien się do grudnia zatrzymać. Niech ratuje instytucję, której upadek zrobiłby w kraju najgorsze wrażenie. Propozycję co do pięciu następców uważa za wyraz chęci pozbycia się ciężaru na nim ciężącego. Pp. Dobrzańskiemu i Gromanowi, nie należy nadę dawać wotów. Oni swoje Towarzystwa przerobijali (mowca zapomina że „Sokół" do którego sam teraz należy, jest dziełem p. Dobrzańskiego). Pan Darowski pracą przeciążony w „Gwiaździe". Widząc rozbicie się Towarzystwa, daje słowo honoru, że je popierać odtąd będzie w swoim organie. (Zgromadzenie z ironią za to mu dziękuje.) Akademików zapytywał, dlaczego nie należą do straży, lecz oni nic nie czytają, o straży nic nie wiedzą, do takiego *bydła* inaczej trzeba przemawiać!

Ten piękny sposób wyrażania się p. Rewakowicza, redaktora *Dziennika Polskiego*, dający miarę jego inteligencji i pojmowania rzeczy w sposób wielce oryginalny, przyjęto zgromadzenie z entuzjazmem. Obywatel Rewakowicz, znany we Lwowie z arcysubtelnej i delikatnej elokucji, sądzi, iż bydło to po jego przemówieniu przystąpi do Towarzystwa i korpus sformuje!!!

P. Barącz zdecydował się wreszcie zostać do grudnia. Przedsięwzięto wybory na miejsce ustępujących z innych powodów dzieśiętników. Uskuteczniono.

Ośmielamy się zwrócić uwagę Stowarzyszenia na to, że p. Jasiński, tak o niechęć pomawiany, właśnie chciał przeprowadzić przymusowy prawie udział młodzi rzemieślniczej i kupieckiej w straży, nadto miał zawezwać akademików do przystąpienia. Wątpimy jednak czy ci obdarzeni epitetem bydła przez redaktora *Dziennika Polskiego*, zechcą stanąć w szeregu z takim jak on — człowiekiem!

— **Mianowania**. Minister sprawiedliwości nadał adjunktowi sądu powiatowego w Drohobyczu, Leontynowi Hołyńskiemu, posadę adjunkta sądowego opróżnioną przy lwowskim sądzie krajowym.

Na przedstawienie ks. Józefa Krukowskiego, proboszcza w Błażowej, nadała Rada szkolna krajowa posadę nauczyciela przy szkole ludowej w Błażowej panu Janowi Nepomucenowi Wasungowi, dotychczasowemu zastępcy nauczyciela.

Na przedstawienie gminy Czernicy i pana W. Podlewskiego, nadała Rada szkolna krajowa posadę nauczyciela przy szkole ludowej w Czernicy p. Czepielowi, dotychczasowemu nauczycielowi.

Ukończeni słuchacze medyczno-chirurgicznej akademii Józefińskiej dr. Józefa Pischof, dr. Walenty Rusy i dr. Karol Vyskocil, mianowani zostali wyższymi lekarzami przy szpitalu garnizonowym nr. 15 w Krakowie.

— **Jasło**. „Z wzrastającą oświatą wzrasta dobrobyt kraju" twierdzenie, którego prawdziwowie potrzebnę dopiero udowadniać. Dlatego też nie będzie od rzeczy, gdy pornszę na nowo to dokładnem poinformowaniu się sprawę gimnazjalną tutejszą.

Wątpliwości niema, że szóstą klasę dostaniemy, ponieważ już i najwyższe sfery rządowe o konieczności i nadzwyczajnej korzyści wyższego zakładu w tej okolicy, są zanadto przekonane, czego dowodem jest rocznie wzrastająca subwencja. Lecz zarazem narzuca się pytanie, czy zdołamy sobie jakie dzielne siły naukowe przyjąć, i gdzie owę klasę umieścić? Wszystko zależeć będzie od teraźniejszej nowej Rady miejskiej, bo jakkolwiek nie żałujemy wcale za nieboszczką Radą, ale także nie roimy sobie pomyślnego działania wybranej Rady.

Otóż jak się dowiaduję, Rada szkolna krajowa jeszcze w maju nakazała komunie z dniem pierwszego lipca profesorom gimnazjalnym wypłacać pensję podług nowej ustawy pensyjnej. Nakaz ten ma do lipca pod stolikiem marszałkowskim czyli raczej sekretarskim, koło podłóżnej i wyczerpanej kasy, a ustawa do dzisiejszego dnia nie przeprowadzona. Co bardziej, za d. 1. sierpnia urząd magistratualny był tak zmużony słonecznemi promieniami, że nikogo w urzędzie, a centa w kasie nie było. Toby wreszcie nas tak dalece nie obchodziło, bo poszkodowani mogliby sami się prawnie swego dopominać, ale to przybiera daleko poważniejsze znaczenie dla nas o tyle, o ile nam idzie o dobro zakładu. Czyż można się spodziewać, aby profesorowie przy takiem niedbalstwie gminy dalej pozostać chcieli? Czyż obżytujemy może w nauczycieli rzeczywistych? Oprócz dyrektora mamy jeszcze jednego. Pytamy się, czy możemy żądać, by tutejsi nauczyciele chcieli ze siebie ofiarę dla miejskiego zakładu zrobić, jeżeli im należytej pensji, a nawet i dawnej w swoim czasie nie wypłacają? Dotychczas profesorowie wysilają się dla dobra zakładu, ich czynność sumienna, prowadzenie młodzieży zyskały u nas wszechstronne uznanie. Dla wzbogacenia wiadomości dwie trzecie części tutejszych profesorów, własnym kosztem zwiedzali wystawę. Władze dotyczące raczą w ten nielad gminy wglądnąć, chcąc miejskiej i powiatowej młodzieży jedyny przytułek naukowy utrzymać, bo szkoda i tego, co się wydaje, jeżeli stosunki te same pozostaną.

Wiośnie dowiaduję się, że jak przeszłego, tak i tego roku kilku nauczycieli stara się najusilniej o przeniesienie do innego zakładu.

— (H. Pr.) **Przemyśl** d. 14. sierpnia. Przed kilkoma miesiącami przybył tu wraz z żoną trojgiem dzieci i mamką pan Galmar, inżynier-mechanik sprowadzony z Paryża dla objęcia posady inżyniera majętności w nabytej przez francuzkie Towarzystwo dla eksploatacji lasów. Bankructwo jednak Towarzystwa pozbawiło go wraz z innymi w parę miesięcy chleba.

Nieszczęśliwy umierał z głodu, starając się naprzód o pracę. I nic dziwnego, nie posiadał ani słowa po polsku ani też po niemiecku, i zresztą u nas tak wielki napływ krajowców, Niemców, Czechów i Włochów techników, że wielu z nich pracują w biórach jako wolontarjusze do pierwszego wakansu, konkurencja więc dla pana Galmara była niemożliwą. Tak więc znalazł się on w krótkim czasie w położeniu tak okropnem, że sprzedawszy i zastawiwszy u żydków wszystko co posiadał, pozbył się nareszcie bielizny i ubrania swego i żony aby zapewnić na dni parę byt swojej rodzinie, i doszło nareszcie do tego, że nie było już co sprzedawać i dzieci nadaremnie z rozdzierającym serce płaczem całemi dniami prosili o suchy kawałek chleba, i byłby nieochybnie skończył samobójstwem (gdyż był dostał rodzaj czarnej melancholji) a żona i dzieci poumierałyby z głodu lub w szpitalu, gdyby położenie jego nie doszło było do wiadomości pani pułkownikowej Kauf., znanej tu i w okolicy jako matka nieszczęśliwych. Pani ta chociaż sama nie jest bardzo majętną, wraz z panną Leontyną O... i innemi paniami naszego miasta, których nazwisk nie znam, w kilka dni zebrały sto kilkadziesiąt reńskich dla rodziny pana G., jemu zaś samemu pułkownik S. ofiarował korzystne miejsce w biórze fortyfikacyj. Gdy się jednak okazało, że dla braku znajomości języka niemieckiego p. G. nie może powierzonemu sobie zajęciu podołać p. pułkownik S. wyrobił jemu i jego rodzinie bilet jazdy do Wiednia i jeszcze zrobiono składkę na drogę. Mało tego, osoby wyżej wspomniane nie wzdygały się chodzić po najbrudniejszych żydowskich dziurach, by wykupić pozastawiane przez G. rzeczy i takowe wygodniej sprzedać i zwykłą zapłacić długi, na które podawali własne rewersa.

Fakt ten jeden z tysiąca, komentarzy nie wymaga tem bardziej, że zacne te dusze dziś jeszcze tak postępują i każdy przybywający tu tułacz pragnący szczerze pracować, znajdzie u nich opiekę i wsparcie. Czyny tych osób godne są być zapisanemi złotemi literami w księdze ludzkości dla pamięci i naśladowania przez innych.

— **Z Poznańskiego** 12. sierpnia. Niewypowiedziane współczucie otoczyło grób przedwczesny — a tyle strasznem i okropnem poprzedzony przejściem — śp. Franciszka Malleckiego. Wykazał to jawnie pogrzeb, który się odbył 2. lipca o godzinie 6 przed wieczorem. Tysiące ludzi warstw wszystkich pociągnęło tłumnie za ciałem: współrodacy nieboszczyka z szczerym w sercu żalem — katolicy i protestanci — Niemcy i żydzi z okazem rzetelnego uznania i czci dla człowieka, który honor wyżej cenił nad życie. Powóz, na którym przywieziono trumnę — bo przepisy kościelne nie dozwoliły karawanu — okryto dywanami i wieńcami licznemi. — Zabiła go rozpacz — napad melancholii gwałtownej podał mu rewolwer do ręki, i nie strata całego dość znacznego majątku, bo byłby do dawniejszej pracy, jako jeden z najzdolniejszych prawników powrócił — ale strata mienia tych, którzy je bankowi, któremu przewodził, powierzyli. Prask nieszczęsny banków niemieckich przyniósł i Poznaniowi najsmutniejsze klęski, a karząca Nemezys swoje wymierzając groty, częstokroć i bezwinne zagarnia ofiary! — Nieboszczyk Franciszek Małecki do najszlachetniejszych należał ludzi, był szczodrym i obfitą dłonią posypał chętnie, gdy tego była potrzeba! Niestety, obecnej nieszczęsnej uległ epidemii!

W okolicy Czarnkowa straszna cholera. W Poznaniu dotąd choleryna tylko.

W Kołobrzegu, będącym w modzie, gdzie bywa i Polonii dosyć, wydarzył się opowiadania godny wypadek. *Reuniony* niemieckie gromadziły tu dziewice i młodzieńców z nad Sprei, z Pomeranii itp. Na jeden z takich *reunionów* i plemię izraelskie przybyło — strojne w kosztowne szaty i jubilerskie ozdoby. Muzyka zagrała kontradansa, młody świat do francuzkiego stanął tańca — mimo nienawiści do narodu, który ostatecznie zmódz się nie dał, ale wypłacając kolosalną sumę pięciu miliardów, pozbył się z kraju rozpanoszonego wroga. Już przy pierwszej figurze poczęli żłymać się hrabiowie borusey, pomorscy junkrowie i cywilizatorowie inteligentni, na współtanczerzy pochodzenia wschodniego. A gdy tamci jakoś zmylili figurę.. i zaszło coś tam niewłaściwego — junkrowie wymagali od dyrekcji, aby *die Juden* usunęła. Lecz dyrekcja słusznie bardzo uznała, że za swoje pieniądze każdy ma prawo wejść na salę i potańczyć choćby i kontradansa. Nadto nie godzi się przecie i odstręczać tych, którzy zakładowi zyski przynoszą. Oburzony do najwyższego tym niewzględnym niekonserwatyzmem dyrekcji jeden z hrabiów, krzyknął głośno a odważnie, podobno przy trzeciej figurze: *„Juden raus!"* Ten czyn bohaterski udzielił się zaraz i drugim i zawołowano chórem: *„Juden raus!"* — zawołano — wołano — i krzyczano, dopóki jeszcze jeden wyzuwaca Mojżesza na sali pozostał. Wygnani w sposób tak cywilizatorski potomkowie Abrahamów — z sali balowej cywilizatorów europejskich — zanieśli podobno skargę, której rezultat ciekawym będzie. — Narody niecywilizatorskie rządzą się zasadą: „Jeżeli nam jakie niepodoba się towarzystwo, to zeń wychodzimy" — a to przez brak odwagi cywilizowanej, by nie wywołać skandalów.

— **Tragiczny zgon napowietrznego żeglarza**. Profesor La Monntain w Jonii, w państwie Michigan, postanowił ze swej strony uświetnić dzień 4. lipca jako rocznicę ogłoszenia niepodległości Stanów Zjednoczonych, puszczeniem się w napowietrzną podróż olbrzymim balonem. Tysiące widzów zbiegło się dla ujrzenia ciekawego widowiska przed naznacz na jeszcze godziną, lecz wiatr dął tak silnie, że dopiero w trzy godziny później, gdy się uspokoiło, można było rozpocząć jazdę. Napełnienie balonu oczepionem powietrzem odbyło się pod specjalnym nadzorem profesora i niebawem wzbiła się potężna kula na 75 stóp wysokości. Gondola uwita z prętów używanych do robienia koszy, przymocowaną była do balonu na sześciu czy siedmiu długich linach; właśnie jeden człowiek mógł się w niej pomieścić. Już podczas napełniania balonu uderzało, że takowy nie był wcale otoczonym siecią sznurów, coby zaacnie powiększało jego trwałość. Jedynie liny, na których wisiała gondola, otaczały balon, lecz w tak nieregularnych przedziałach, że mimowoli nasuwała się myśl, iż z tak niezupełnego okrycia wydobędzie się i ucieknie. Ale profesor uchodzący w tym względzie za znawcę, usiadł w gondolę i zakomenderował, aby odczepiono sznury. Już przy podniesieniu w górę tak dziwnie się kołysał olbrzymi balon pomiędzy linami, że katastrofa zdawała się nieuniknioną, nastąpiła też istotnie w chwili, gdy balon nie wydawał się większym, jak beczułka. Balon straciwszy równowagę, wysunął się z lin, gondola zaś z lokatorem spadła prostopadle i z szumem jak potężny kamień. Widziano jeszcze w czasie strasznego upadku, jak nieszczęśliwy człowiek usiłował podnieść nad sobą kosz i użyć go na swą obronę. Manewr ten udał się istotnie; byłby też może spadł szczęśliwie, lecz gdy około 100 stóp od ziemi był oddalonym, odmówiły mu siły posłuszeństwa, spadł sam na dół, cisnąc z pospiechem ręce przed twarz, kolana zaś podciągnąwszy aż pod piersi. Ciało jego spadłszy z głuchym łoskotem, zamieniło się w bezkształtną masę kości i krwi. Ciężar ciała wgniótł ziemię na 6 cali głębokości. Przestrach i wzburzenie zgromadzonej jeszcze ludności trudno opisać. Mężczyźni bledli, dzieci płakały, kobiety mdlały a gdy i rozdarty balon, spadając, powiewał tuż nad głowami tłumu, do wielkiego ptaka podobny, rozbiegli się widzowie na wszystkie strony. Wkrótce jednak ustało wzruszenie i kontynuowano przerwane tragicznie zabawy, objęte programem uroczystości.

— **Amerykańska reklama**. Pismo *Chronique de Bruxelles* podaje anegdotę, dowodzącą że nie sami tylko Amerykanie mają talent celowania w reklamach. Posłuchajmy:

Panowie Matthys i Hoorickx, obaj fabrykanci kas ogniotrwałych w Brukseli, wyzwali się o lepszość swoich wyrobów. Próba odbyła się wobec licznie zgromadzonej publiczności. Ułożono dwa ogromne stosy, a na wierzch ich każdy z fabrykantów postawił swoję kasę, zamknąwszy do niej żywego koguta. Po sgaśnięciu płomieni, pan Matthys otwiera swoję kasę, wyciąga z niej koguta żywego i nietkniętego i spogląda z tryumfem na wypsiawodnika.

— Nie daję ta wygrana! woła p. Hoorickx.

Biegnie do swojej kasy, otwiera ją i — o cudo! — wydobywa koguta skostniałego na śmierć z zimna!!!

Gospodarstwo przemysł i handel

Księgoszusz. Podaje się do wiadomości, że księgoszusz z dniem 4. b. m. w całym kraju ustał.

Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów zrealizowanych na placu lwowskim w ciągu tygodnia od 7. do 14. sierpnia.

Zboża. Pszenica 170 f. czelna biała 12 50 zł., dobra żółta albo czerwona 11.50 zł.

Żyto 160 fun. najlepsze suche 8.25 średnie albo wilgotne 7.50 zł.

Jęczmień 140 f. 5.50 zł.

Owies 100 f. 3.80 zł.

Kukurudza 170 f. 7.75 zł.

Zboża strączkowe. Groch 180 f. 8 — 9 złr.

Nasiona olejne. Rzepak zimowy 150 f. 9 zł.

Rzepak letni 150 f. 7.80 zł.

Lnianka 150 f. 6.50 zł.

Okowita 80 Tralles, 41 miar, gotowa 19.50 do 20 zł.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 70 spirytus rafinowany z anyżem stopień 74

Bank krajowy galicyjski *przy placu Marjackim wydaje we Lwowie, jakoteż przez filję w Brodach* **Asygnaty kasowe:**

5½ procentowe za 8dniowem wypowiedzeniem
6 „ „ 14 „ „
6½ „ „ 30 „ „
7½ „ „ 60 „ „

Ostatnie wiadomości.

Dowiadujemy się, że z powodu cholery Rada szkolna krajowa ma odroczyć otwarcie szkół ludowych i średnich do 1. października. Rozporządzenie takie powinno być wcześnie ogłoszonem, ażeby się rodzice i opiekunowie do niego zastosować mogli.

Nowa Presse zapewnia, że rząd jeszcze nie przedłożył cesarzowi swego planu co do kampanii rajchsratowej, ale przy nim obstaje, tj. że sejmy nie będą przed nową Radą państwa zwołane, że z końcem września odbędą się prawybory w gminach wiejskich, w październiku zaś wybory, wszakże nie we wszystkich prowincjach jednocześnie (aby, jak mówi, nie było potrzeba wyborów uzupełniających w razie kilkakrotnego wybrania jednej osoby), i że z początkiem listopada Rada państwa się zbierze. Gdy jednak centraliści już gdzieniegdzie, jak w Salcburgskiem, postawili kandydatów, więc zdaje się, że *Nowa Presse* tylko bąka puszcza, dla tumanienia anticentralistów, i wybory wcześniej się odbędą.

Według *Tagblattu*, Bismark ma jeszcze w tym miesiącu przybyć z rodziną swoją na wystawę do Wiednia.

Cesarzewicz Napoleon przyjmując d. 15. w Chislehurst jako w uroczystość Napoleońską znakomitości stronnictwa bonapartystowskiego, oświadczył, iż pozostanie wiernym zasadzie, że naród sam sobie rząd stanowić ma prawo.

Włochy i Niemcy podpisały dnia 8. bm. dwie deklaracje: jedną w sprawie wzajemnego przypuszczania do obu państw Towarzystw handlowych, finansowych i przemysłowych, drugą w sprawie zniesienia paszportów i w sprawie opieki nad ubogimi poddanymi.

Tegoż dnia podpisano także ugodę między Austrją a Włochami w sprawie należytości telegraficznych.

Telegramy Gazety Narodowej.

Madryt d. 17. sierpnia. Karliści pod Bilbao (które oblęgają) strzelali do okrętów angielskich, francuzkich i hiszpańskich, i uszkodzili takowe. Strzał armatni z fortu Kartageny zmusił uszkodzone blokujące parowce do zaniechania blokady. Według urzędowych raportów liczy armia karlistów 26.000 piechoty, 450 jazdy i 17 dział.

Kopenhaga d. 17. sierpnia. Niemiecki następca tronu i następca tronu moskiewski udali się do Fredensborg w odwiedziny do królewskiej rodziny duńskiej.

Przyjechali do Lwowa d. 18. sierpnia.

Hotel Zorza. P. Titiwo z Moskwy, M. Costescy z Bukaresztu, R. Zawadzki z Poczapy, M. Wachowski z Kijowa.

Hotel Kunna G. Jarosławski z Pustomyty, K. Jarzyński z Pruchnik.

Hotel Krakowski. N. Halicki z Wilna, H. Łucki z Strasiewic.

Hotel Angielski. D. Antoniewicz z Winogroda, J. Bohoszewicz z Miliowa, A. Ilaszewicz z Stanisławowa, T. Kownacki z Switarzowa, F. Kudelka z Nowego Sącza, J. Koniecki z Żelibora, A. Radoszewski z Toustobab, J. Granowski z Hrebenna.

Hotel Podolski: B. Brześciański z Łukawca.

Hotel Langa. J. Hay z Wiednia, K. Mikolasz z Bolechowa, K. Jakubek z Biały.

Hotel Warszawski J. Chmielewski z Moskwy, W. Zawiłejski z Równa.

Kursa Giełdy wiedeńskiej

z dnia 18. sierpnia 1873.

godzina 10 minut 45 przed południem.

Akcje kred. 238.50 Anglo-austr. 199.—. Unionsbank 149.—. Vereinsbank 64.—. Kolej Kar. Ludw. — .—. Kolej połudn. — .—. Franko-austr. —.—. Baubank 121.—. Losy z roku 1860 —.—. Obl. ind. —.—. Staatsbahn —.— Wiedeńska Tramway — .—. Napoleondor .—. Rubel papier. —.—. Usposobienie: stałe, żywe.

Z dnia 18. sierpnia 1873.

godzina 2. minut 20 przed południem.

Wiedeń. Akcje franko austr. 84.—. Węgierskie kredyt. 146.—. Anglo-austr. 199.—. Unionsbank 149.—. Kolei Karola Lud. 220.50. Kolei siedmiogr. —.—. Kolei połudn. 184.—. Kolei Alföld. 153.50. Kolei Elżbiety 218.50. Kolei Lwowsko-czerniowieckiej 139.50. Verbbahn — .—. Vereins-Bank. 63.50. Kolei Rudolfa 163.50. Węgiersk. Ostbahn 71.—. Gal. indemnizacyjne 75.—. Losy z 1864 roku 139.—. Koszycko-oderbergskiej 155 50. Banku obrotowego 151.—. Losy tur. 64.40. Baubank-Actien 122.—. Kolei państwowej 333.—. Banku zwiąsk. 185.—. Wiedeńskiego Bauverein 52.50. Hyp. Rent. Bank 57.—. Usposobienie: stałe.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu

Karola Ludwika.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą

ze Lwowa do Krakowa o g. 11 m. 28 wieczór.
„ „ „ 5 „ 5 rano.
„ „ „ 5 „ 5 po połud.
„ do Czerniowiec „ 12 „ 15 w połud.
„ „ „ 11 „ — wieczór.
„ „ „ 6 „ 17 rano.
„ do Brod. i Złocz. „ 6 „ 27 rano.
„ „ „ 12 „ — popołud.
„ „ „ 10 „ — wieczór.

Przychodzą

z Krakowa do Lwowa o g. 5 m. 57 ranc.
„ „ „ 9 „ 45 wieczór.
„ „ „ 10 „ 50 rano.
z Czerniowiec „ 3 „ 58 rano.
„ „ „ 3 „ 45 popołud.
„ „ „ 11 „ 8 wieczór.
z Brodów i Złoczowa „ 10 „ 58 wieczór.
„ „ „ 4 „ 18 rano.
„ „ „ 4 „ 3 popołud.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej

Podzamcze.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą

do Brodów i Złoczowa o g. 11 m. 32 w nocy.
„ „ 12 „ 26 w połud

Nadesłane.

Ogłoszenie przedpłaty.

Ulegając życzeniu, przez wiele osób wyrażonemu, postanowiłem wydać w osobnej książce „Listy z wystawy powszechnej w Wiedniu", które drukuje w swoim odcinku *Gazeta Narodowa*. Ponieważ zaś nie zarządzono odbicia z tejże *Gaz. Nar.*, przystąpić musiałem do przedruku, który dość znaczne koszta za sobą pociąga. Przedruk już się rozpoczął, dla tego, żeby jeszcze przed zamknięciem wystawy dzieło mogło być gotowem i rozesłanem prenumeratorom. Wyjdzie ono pod tytułem **„Polska na wystawie powszechnej w Wiedniu 1873 r. Listy Agatona Gillera."** Listy te w przedruku zostaną poprawione i rozszerzone i obejmą spory tom, na który prenumeratę w ilości 1 złoty reński 50 ct. nadsyłać można do „Administracji *Gaz. Nar.*" we Lwowie ulica Sobieskiego l. 12, a w Poznańskiem i w Prusach Zachodnich 1 talara do administracji pism, do tego uproszonych. Po wyjściu cena dzieła zostanie powiększoną. Lista prenumeratorów wydrukowaną zostanie przy końcu dzieła.

15. sierpnia 1873. *Agaton Giller.*

Nadesłane.

Wszystkim cierpiącym zapewnia zdrowie i siły bez lekarstw i kosztów

Revalescière du Barry

Z LONDYNU

Od czasu jak jego świątobliwość papież przez zażywanie delikatnej Revalescière du Barry wyzdrowiała a wielu lekarzy budzisz zarządy szpitalne uznały jej skuteczność, nikt już nie będzie wątpił o nie tego wybornego pożywienia leczniczego; wymieniamy to te słabości, które ona bez medycyny i bez kosztów usuwa: Cierpienie żołądka, nerwów, piersi, płuc, wątroby, gruczołów, błony śluzowej, krtani, pęcherza i nerek, gruźlica, suchoty, astma, kaszel, nieżyrawność, zatkanie, biegunka, bezsenność, ogólne osłabienie, hemoroidy puchlina wodna, febry, zawrót głowy, kongestje krwi, szum w uszach, nudności i ejekcje nawet podczas ciąży, dławiec, melancholia, chudnięcie, rozmaytym, gościec, bladaczka. 2)

Wyciąg z 75.000 certyfikatów o wyzdrowieniu w słabościach na które żadna medycyna nie pomagała.

Certyfikat nr. 73.877. Nr. 589. Wiesenthorgasse, Cöln. 28. lutego 1872.

Od 26 dni pożywałem tylko od Boga zesłaną Revalescière du Barry. Boski ten dar natury zdziałał cuda w mojem rozpaczliwem położeniu, dla tego nie waham się nazwać drugiem objawieniem dla cierpiącej ludzkości. Przetyrborna ta Revalescière uwolniła mnie od bardzo niebezpiecznego kataru płucowego i krtaniowego, od zawrotu głowy i duszności w piersiach, które przez wiele lat opierały się wszelkim medycynom. Cudowny ten dar natury zasługuje więc na najwyższą pochwałę i może być zalecony cierpiącej ludzkości jak najlepiej. Florjan Koller, c. k. zarządca wojskowy na pensji.

Revalescière du Barry pożywniejsza jest od mięsa, oszczędza więcej niż 50 razy swoją cerą na lekarstwach. Cena w puszkach blaszanych za pół funta 1 zł. 50 c., za funt 2 zł 50 ct. 2 funty 4 zł. 50 c., 6 funtów 10 zł., 12 funtów 20 zł., 24 funty 36 zł. — Blaszkotky w puszkach po 2 zł. 50 c. i po 4 zł. 50 c. Czekolada w proszku lub w tabliczkach na 12 filiżanek 1 zł. 50 c., 24 filiżanek 2 zł. 50 c., 48 filiżanek 4 zł. 50 c., w proszku na 120 filiżanek 10 zł., na 288 filiż. 20 zł., na 576 filiż. 36 zł. GŁÓWNY zkład w WIEDNIU „Barry du Barry" et comp. Wallfischgasse 8, jakoteż wszędzie, w porządnych aptekach i sklepach korzennych. Skład wiedeński wysyła też Revalescière swoją za pobraniem

Ajencje: **w Brodach** u aptekarza Erich Koler pod Lwem. **w Bochni**: L. E. Balzewicza, apt. **w Brodach** u M. S. Franzosa, aptekarz pod stołym orłem i G. Grünspanna, **w Czernelewcach** u Alta c.k. apt. i Ignacego Schulrich; **w Gorlicach** u brzci Oberzannzeyer; **w Kołomyji** u J. Sidorowicza; **w Krakowie**: u Józefa Trauzyńskiego; **we Lwowie**: u Zygmunta Rackera aptekarza, u Piotra Mikolascha aptekarza, Leopolda Hotkaedera, u F. W. Królikowskiego, u Karola Schubutha, u Juliusza Russa i u Jakóba Beisera; **w Limnie**: u F. M. v. Haselmayra Erben; **w Peszcie** u Józefa v. Török; **w Pradze**: u Józefa Fürste; **w Przemyślu** u Edwarda Kochalskiego; **w Raczaszowie**: u J. Schaitera et Comp.; **w Tarnopolu**: u A. Mazurka i dr. A. Bochnika c. k. apteka ces. **Tarnowie**: u A. Tenczyna apt. pod Aniołem i u W. T. A. Wielogłowskiego.

Lwów, z Izby handlowo	płaca	żądają
dnia 18. sierp.	złr.	w. a.
Akcje za sztukę.		
Kasa Kraj. Ludwika	100 50	222 50
Lwow.-Czern. Jassy	138 50	140 60
Kasa hip. gal. po 200 złr. krajów. z wpł. 50pr.	—	—
Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	77 25	77 75
„ „ 4 pr. w. a.	71 —	72 —
Banku hip. gal. 6 pr.	83 50	84 —
„ zakł. kred. wiośc.	29 —	34 —
Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic	74 75	75 50
Pożyczki miasta Krakowa	92 —	94 —
IV. Monety		
Dukat holenderski	5 18	5 20
Dukat cesarski	5 22	5 29
Napoleondor	9 85	9 90
Ruble — perjal rosyjski	9 95	9 10
Ruble rosyjski srebrny	1 66	1 76
Ruble rosyjski papierowy	1 47	1 48
Ruble bilety kasowe	1 66	1 66
Wiedeń d. 16. sierp.		
Powszechny dług państ. (za 100 złr.)	105 20	106 50
„ austr. w banku 5 pr.	—	—
„ „ „ w srob. 5 „	—	—
1839 cała losy (m. k.)	69 80	70 —
1854 „ „ „	70 20	75 40
1860 „ 500 zł. w. a.	261 —	263 —
1864 „ 100 „ „	92 —	95 50
1866 „ 50 zł. w. a.	102 25	102 50
1864 „ 100 „ „	114 —	115 —
1866 „ 100 „ „	139 —	139 50
Zast. dom. po 120 5 pr.	119 50	120 —
Oblig. indm. (za 100 zł.) galicyjskie	75 —	75 50

	płaca	żądają
	złr.	w. a.
Inne publiczne pożycz.		
Węgier. pożk. kol. po 120 zł. bp.	57 50	58 —
Węg. pożk. prem. po 100 złr.	84 —	85 —
Turecka pożk. kol. po 400 fr.	64 40	64 70
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł.	198 —	199 —
Bodencred. au. po 200 zł. 40 pr.	244 —	246 —
Zakł. kr. dla h. i prz. po 160 zł.	236 50	237 50
„ „ „ „ 200 zł. em. 80 p.	143 —	144 —
Tow. eskont. n. aust. po 500 zł.	1000 —	—
Franco-austr. po 200 złr. em. 40 pr.	82 50	83 50
Franco-węgier. po 200 zł. em. 40 pr.	80 —	81 —
Gal. bank hip. po 200 zł. em. 80 pr.	—	—
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	—	—
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł.	—	—
Gal. bank kraj. po 200 złr. em. 50 pr.	—	—
Renten bank po 200 złr.	54 50	55 50
Banku nar. austr. po 800 zł.	969 —	971 —
Banku powsz. aus. po 200 złr.	138 —	139 —
Unionbank po 200 złr.	148 —	149 50
Vereinsbank po 200 złr. 40 p.	61 —	62 —
Verkehrsbank pow. po 200 zł.	150 50	151 50
Wechselerbank wied. po 200 zł.	—	—
Wied. bankver. po 200 złr.	185 —	187 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	—	—
Alföldzkiej po 200 złr. sreb.	153 50	154 50
Dniestrzańskiej „ „ „	—	—
Elżbiety „ m. k.	217 50	218 50
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	—	—
Franc. Jós. po 200 złr. w. a.	316 50	317 50
Gal. Kar. L. po 200 złr.	221 —	222 —
Lw. Czer. i Jas. po 200 złr. w. k.	139 50	140 50

	płaca	żądają
	złr.	w. a.
Mor. Szl. (cesk.) po 200 złr.	—	—
Aust. półn. zach. po 200 zł. sr.	205 —	206 —
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	157 50	158 50
Rudolfa po 200 złr. a. r.	162 —	—
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	153 —	153 50
Stratesiebh. Gos. 200 zł. w. a.	332 —	333 —
Stedbahn po 200 zł. srebr.	180 50	183 50
Tramway wied. po 200 złr.	369 —	370 —
Węg. gal. (Ferd.) po 200 zł. w. a.	—	—
Węg.-poł. wschod. p. 200 zł. a.	187 —	190 —
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	70 —	71 —
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	140 —	141 —
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 zł.	116 50	117 —
„ „ „ „ 100 „	43 50	59 50
„ „ tanich pom. po 100 „	24 50	25 —
Borys. Petr. Ojp. po 200 zł. w. a.	—	—
Listy zastaw. (za 100 zł.)		
Bodenczeł. allg. öst. 5 pr. sr.	100 —	100 50
„ „ „ „ 4 pr. sr.	57 —	57 50
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	70 50	71 50
„ „ „ „ 5 pr. w. a.	77 —	78 —
Galic. bank kip. 5 pr. w. a.	—	84 —
„ „ „ „ 4 pr. w. a.	92 —	92 50
Galic. bank. austr. m. k. 5 pr.	—	—
„ „ „ „ 4 „	91 75	91 50
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 pr. sr.	83 —	84 —
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	88 75	89 25
Czeskie z 300 zł. 5 p. sr. w. a.	93 50	94 —
Dniestrzańska 300 „ „ „	47 —	48 —
Elżbiety po 5 pr. srebr. w. a.	95 75	96 —
„ em. 1862 5 pr.	93 50	—
„ em. 1870 5 pr.	102 50	—
„ em. 1873 5 pr.	100 —	100 25

	płaca	żądają
	złr.	w. a.
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k.	90 —	91 —
„ „ „ 5 pr. w. a.	87 —	87 50
„ „ „ 5 pr. sr.	—	105 —
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	101 —	—
„ III. em. 5 pr. „	99 25	99 75
„ III. em. 1871 500	97 —	97 50
Lw. Czer. Jas. II. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	74 25	74 75
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	85 50	—
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	74 25	74 75

Znany Elixir perski przeciw cholerze.

Cena 1 złr. w. a.
W aptece pod węgierską koroną
J. PIEPESA we Lwowie,
plac Bernardyński.

3056 2—4

Codziennie świeże piękne włoskie

3065 2—3

Brzoskwinie

równie i pierwsze wczesne

Winogrona

z Meran

otrzymuje i poleca handel

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku, l. 42.

Umieszczenia **Buchhalter** poszukuje

oferując się zarazem jako **kasjer** lub **korespondent**, językiem polskim i niemieckim płynnie władający. — Adres w księgarni p. Bodeka. 3110 1—1

Pasy do maszyn

z najlepszych skór belgijskich,
Rzemyki i Spinki do pasów,
Tłuszcz angielski do utrzymywania pasów i **Szpik** czyszczony.

Sukna Bernardyńskie

wyrobu z dóbr Alf. hr. Potockiego,

Bundy do podróży

praktycznego kroju w różnych wielkościach z podszewką i bez 3118 1—3

po bardzo umiarkowanych cenach

poleca

Główny Skład Nasion

Teofila Luckiego

we Lwowie, przy placu Halickim l. 14, obok banku hipotecznego.

Cenniki na żądanie posyła **franco.**

Pomieszkanie.

Sześć pokoji, kuchnia, piwnica, strych, na I. piętrze, ulica Krasickich Nr. 14 od 15. września do najęcia. 3126 1—3

Pługi do wyorywania kartofel

przez 3129 1—8

J. F. Howarda

polecają z natychmiastową dostawą

Julius Carów & Co.

Bubna-Prag.

PRODUKTY FARMACEUTYCZNE

z Fabryki

pp. Montreuil braci et Comp.

w Clichy la Garenne pod Paryżem.

CUKIERKI CYTWAROWE, łatwe do zażycia dla dzieci, niezawodny środek przeciw robakom.
MAGNEZJA ANGIELSKA HENRY'S bardzo skuteczna, przyjemnego smaku.
PEPSYNA i PASTYLKI z PEPSYNY, przeciw chorobom żołądka i trudzącemu trawieniu. 3116 1—24
SEIDLITZ-POWDERS z stykiem angielskiemi po cenach nadzwyczaj nizkich.

We Lwowie i w Krakowie w aptekach p. *P. Mikolascha i Trauczyńskiego.*

Poszukuje się

APTEKI

do wydzierżawienia lub kupna w jednem z miast Galicji. Interesowani raczą się łaskawie listownie zgłosić pod adresem: **K. L.** apteka Wgo Mażescha w Samborze. 3048 4—6

2746 Świeżą wyborną 13-20

HERBATĘ,

starego dobrego

RUMU,

w różnych gatunkach

KAWY,

poleca skład londyński u

Juljusza Adama

we Lwowie, rynek l. 30.

Proch z herbaty

w dobrym gatunku:
1 fnt. polski zł. 1.—. 1 fnt. wied. zł. 1.30.
w najlepszym gatunku:
1 fnt. polski zł. 2.—. 1 fnt. wied. zł. 2.60.

Fabrykantów cegieł,

którzy wiedeńską wystawę zwiedzają, zaprasza się do oglądnienia, **maszyny amerykańskiej do wyrobu cegieł** w oddziale maszyn amerykańskich, grupa 13 N. 475. Maszyny i patenta są do sprzedania. 3121 1—3

Nr. 27192.

Sprzedaż realności

Hotelu angielskiego i Majerówki.

Magistrat kr. stoł. miasta Lwowa, podaje do powszechnej wiadomości, że celem sprzedaży realności miejskich we Lwowie pod Nr. 133, 134 i 135%, położonych, jednolity kompleks (hotel angielski i Majerówka) o trzech frontach stanowiących, a 2580 sążni kwadratowych powierzchni obejmujących, na mocy uchwały Rady miejskiej z 24. lipca 1873 l. 82 publiczna licytacja w drodze pisemnych ofert **na dnia 18. września 1873 o godzinie 11. przed południem** w Departamencie I. Magistratu się odbędzie.

Realności pomienione wystawia się na sprzedaż w całości lub też w pojedyńczych parcelach, stosownie do planu rozparcelowania, znajdującego się w biurze I. z poszczególnieniem cen wywołania tychże wraz z warunkami licytacyjnemi, a względnie kontraktu zawrzeć się mającego i wszystkiemi aktami odnoszącemi się do przestrzeni gruntu i zabudowań niemniej stanu tabularnego, począwszy od dnia dzisiejszego do wolnego przejrzenia lub podniesienia kopij przez interesowanych.

W razie przyjęcia i zatwierdzenia ofert na pojedyncze parcele, przyjmuje gmina m. Lwowa obowiązek, utworzenia swoim kosztem wytkniętej w planie nowej drogi, jednakże tylko na gruntach do hotelu angielskiego i Majerówki należących. 3109 1—3

Cena wywołania za cały kompleks realności hotelu angielskiego i Majerówki w przestrzeni 2580 sążni kwadratowych, wynosi 250.000 złr.

Do ofert ma być dołączone wadjum w wysokości dziesięć od sta, od ofiarowanej ceny kupna przedaży obliczyć się mające.

We **Lwowie** dnia 3. sierpnia 1873 r.

Dnia 15. sierpnia i 1. października przyjmowani będą nowi uczniowie, także zagraniczni do

Zakładu naukowego

(pedagogium) **w Ostrowo w pobliskości Filehne** (2 mile jazdy koleją za Bydgoszczą (Bromberg) nawet tacy, którzy bardzo mało lub wcale po niemiecku nie rozumieją, i wykształceni będą od septimy do primy. Oprócz przedmiotów szkolnych, zaprowadzonych w prusiackich gimnazjach i szkołach realnych, uczniowie będą uczeni języka **polskiego i moskiewskiego.** Pensja i opłata szkolna wynosi od chłopca 16 letniego rocznie 250 tal. od chłopca nad 16 lat 350 tal. Bliżej objaśnią prospekta zakładu. 3056 2—3

VICHY

Administracja: w Paryżu, 22, boul. Montmartre.

Grande-Grille. Choroby lymfatyczne, organów trawienia, zatory, wątroby i śledziony, kamienia etc. 26651 7—11
Hôpital. Choroby organów trawienia, ociężałość żołądka, upośledzone trawienie, brak apetytu, boleści żołądka.
Celestins. Choroby krzyża, pęcherza, zwicu w moczu, podagry, cukrzycy (diabetis) wydzielania białka w moczu.
Hauterive. Choroby krzyża, pęcherza zwicu w moczu, dna, cukrzycy i białka w moczu.

Żądać należy, aby nazwisko źródła znajdowało się na kapslach.

Dostać można we Lwowie w aptece pana Piotra Mikolasch i E. Mendrochowitz.

Nauczyciel

już nie młody i uzdolniona

Guwernantka

poszukują posady.

Bliższą wiadomość udzieli odzwierny Antoni Janicki w domu przy ulicy Karkowej pod liczbą 6 zaraz za Strzelnicą. 3120 1—3

Eau de Mélisse des Carmes

P. Boyer na ulicy **Taranne, 14;** w Paryżu.

Woda z rośliny zwanej miodownikiem karmelickim, nagrodzona medalem na powszechnej wystawie w Londynie w r. 1862. Środek ten powszechnie znany i używany w Paryżu przeciw: **cholerze, apopleksjom, sparaliżowaniu, zemdleniu, migrenom, boleści i rzuceniu w żołądku, niestrawności** i t. d. 2673 13—22

Skład główny we Lwowie w aptece p. P. MIKOLASCH, w magazynie galanteryjnym p. RUDOLFA SCHWARZA, i handlu galanter. KAMILA STRZYŻOWSKIEGO, w Brodach w aptece p. Kullak, w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego.

Wydział centralny

Towarzystwa wzajemnej pomocy Oficjalistów prywatnych może nastręczyć:

1. **Dublanczyka** ukończonego, który życzy sobie za odpowiednem wynagrodzeniem przyjąć miejsce praktykanta.
2. **Leśniczych** egzaminowanych zdolnych do systemizowania lasów.
3. **5 Rządców** i tyleż **ekonomów** w zawodzie swoim uzdolnionych. 3119 1—3

Lwów dnia 15. sierpnia 1873.
Ulica akademicka Nr. 5.

E. MINDT, Hamburg

bei den Mühren Nr. 54.

Dwie pierwszej jakości **kołeczków drewnianych.** Hurtowny skład przedziwa **artykułów dla szwiców.** 2972 2—6

Proszek do prania bielizny.

Franciszek Palme, właściciel przywileju Trautenau w Czechach, poleca Sz. Publiczności bardzo korzystny sposób prania bielizny za pomocą proszku bez sody i ługu. 3—4

Za nadesłaniem złr. 2 lub zaliczką, otrzyma każden gość proszek wraz z receptą do używania tegoż, każden następujący funt kosztuje złr. 1.20, pół funta 60 cent. Tymże proszkiem jest w stanie jedna osoba w przeciągu 2 godzin 4 kosze ręczne bielizny wyprać pod gwarancją: po czterorazowem praniu bielizny tymże sposobem, dostaje nadzwyczajną białość.

Ajencja dla Galicji w handlu

MAURYCEGO BAŁŁABANA

we Lwowie plac Marjacki Nr. 8.

Na spłaty ratami!

Najkorzystniejsze i najpewniejsze

Losy miasta Krakowa

na spłaty w piętnastu miesięcznych ratach, pierwsza złr. 2·19 ct., następne po złr. 2. Po zapłaceniu pierwszej raty, gra się na wszystkie wygrane. Główne wygrane są: złr. **40.000, 35.000, 25.000, 20.000, 15.000** *itd., najmniejsza złr.* **30.** *Cztery ciągnienia rocznie, następne* **2. września** *rb. Cena losu oryginalnego złr.* **25.**

2771 5—6

Do nabycia

w handlu płócien i herbaty

Fryderyka Schubutha i Syna

we **Lwowie,** w Rynku l. 46.

Pragska Akademia handlowa.

Nowy ośmnastoroczny kurs szkolny rozpoczyna się z dniem 1. października r. b.

Jako **warunek** przyjęcia potrzebnem jest wykazanie się o nabytych wiadomościach **w niższej szkole realnej** lub **w niższem gimnazjum.**

Uczniowie korzystają z prawa wstąpienia do jednorocznej służby wojskowej jako ochotnicy, a w razie słabości będą umieszczeni i leczeni bezpłatnie w nowo wybudowanym szpitalu handlowym.

Dokładne prospekty i dalsze objaśnienia udziela najchętniej z polecenia rady zawiadowczej:

Karol Arenz, dyrektor.

3098 1—6

Kurcze epileptyczne (padaczkę)

leczy listownie lekarz specjalny dla chorób epileptycznych **Dr. O. Killisch,** w **Berlinie,** Louisenstrasse 45. 3075 2—2

Obecnie przeszło tysiąc chorych pozostaje w leczeniu.

Obwieszczenie.

Dnia 29. sierpnia t. r. o 10. godzinie przed południem **będą** we **Lwowie** w drodze licytacji **sprzedawane** 3 sztuki wałachów i 3 ogiery, i tak:

Nr. 178	Beduine	8	lat mający	15	miary	2	cali	i 2 strychy
„ 33	Bulat	14	„ „	15	„	2	„	— „
„ 21	Hassan	7	„ „	15	„	3	„	— „
„ 24	Siglavy	17	„ „	14	„	3	„	2 „
„ 125	Schamar	16	„ „	15	„	2	„	— „
„ 105	El Bedavy	15	„ „	15	„	2	„	— „

Zaprasza się chęć mających licytowania.

Od c. k. Komendy ogierów skarbowych dla Galicji.

Drohowyże dnia 16. sierpnia 1873. 3124 1—3

Losy miasta Krakowa.

Główne wygrane

złr. w. a. 40.000, 35.000, 20.000, 15.000 itd.

Najniższa wygrana złr. 30,

Najbliższe ciągnienie dnia 2. września 1873 r.

sprzedają

we Lwowie: C. k. uprz. **gal. akcyjny Bank hipoteczny** i Filje jego w **Krakowie, Czerniowcach, Tarnopolu i Samborze. Galicyjski Bank krajowy** i Filja jego w **Brodach.**

„ „ w Wiedniu: Bank- und Wechslergeschäft der Nieder-Oesterreichischen Escompte-Gesellschaft. 2718 14—?

Nowości z wystawy wiedeńskiej 1873.

Bukiety

francuskie z porcelany

sztuka po **złr. 1. 50 ct., 2. — 3.—** i wyżej poleca

Kazimierz Lewicki

główny skład dla Galicji 3125 1—1

porcelany i szkła.

we Lwowie, ulica Trybunalska Nr. 6.

Ces. król. uprz. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje we **Lwowie** i przez Filie w **Krakowie Czerniowcach i Tarnopolu**

od dnia 1. lutego 1873 r.

ASYGNATY KASOWE

5	procentowe wypłacalne	za	8	dni	po wypowiedzeniu
5½	„	„	14	„	
6	„	„	30	„	
6½	„	„	60	„	
7	„	„	90	„	

Wszystkie Asygnaty kasowe przed 1em lutego 1873 w obieg puszczone, oprocentowane będą

od dnia 1. lutego 1873 r.

o ½ procent wyżej z zachowaniem dotychczasowych terminów wypowiedzenia.

Lwów, 20. stycznia 1873.

2710 8—?

Dyrekcja.

Najważniejsze zadanie w czasie epidemji:

DEZYNFEKCJA.

Wszystkie artykuły ku przeprowadzeniu tejże, jako to: **Witriol żelaza, proszek karbolowy, kwas karbolowy surowy i czysty, nadmanganian potasowy**

na składzie u 3063 8—12

Piotra Mikolascha we Lwowie.

LWOWSKIE

TOWARZYSTWO STOLARSKIE

we Lwowie, przy placu Dominikańskim l. 113 st., 1 n.

poleca swój

własnemi z **najsuchszego materjału** i podług najnowszych i najgustowniejszych wzorów wykonanemi wyrobami obficie zaopatrzony

SKŁAD MEBLI

oraz wielki wybór

luster, materji na meble, dywanów, sukna na podłogi, karnyszów i kutasów do okien, jakoteż mebli giętych i mebli żelaznych

po cenach stałych i niskich.

Przyjmuje także **zamówienia** na wszelkie do zawodu jego należące roboty i uskuteczenia takowe pod zaręczeniem spiesznego i dokładnego wykonania. 2966 4—8

Vin de Bugeaud

TONI-NUTRITIF

AU QUINQUINA et AU CACAO COMBINÉS.

Znakomici lekarze francuzcy i zagraniczni zalecają jego użycie w chorobach pochodzących **z zubożenia krwi, w newralgijach i cierpieniach nerwowych wszelkiego rodzaju, upławach, w biegunkach chronicznych, upływach mimowolnych nasienia, krwiotokach bez uszkodzenia organizmu,** skrofułach, **chorobach skorbutowych, w perjodzie adynamicznym po gorączkach tyfoidalnych** etc.

Nadaje się szczególniej dla powracających do **zdrowia po ciężkich chorobach i dla dzieci wątłych, dla kobiet delikatnych, dla starców osłabionych wiekiem i kalectwem.** 2669 3—12

Dzienniki **L'Union-Medicale, Gazette des Hopitaux, L'abeille medicale** i Towarzystwa lekarskie poświadczyły skuteczność i wyższość tego wina nad wszystkie preparata toniczne i wzmacniając. — Należy się wystrzegać fałszerstw i naśladowania.

Skład główny dla sprzedaży hurtowej w Paryżu u p. J. Lebeault, aptekarza, 53, rue Reaumur. — We Lwowie dostać można w apt. p. Mikolasch; w Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa; w Kijowie w apt. pp. Marcińczyk braci; w Krakowie w apt. p. Trauczyńskiego.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.